

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Do nowych walk!

Wyzysk klasy robotniczej doszedł w kraju naszym w latach ostatnich do granic nieprawdopodobnych.

Ideologowie klas posiadających pracowali nie nadaremno! Przystosowali ideały „narodowe” i hasła „pracy dla narodu” do potrzeb klasowych burżuazji, znaleźli odpowiednie uzasadnienie i wytłumaczenie dla najbardziej bezwstydne go pasożytnictwa i najcyniczniejszego zaprzaństwa. Sojusz z rządem i reakcją rosyjską upozorowano potrzebami walki z żywiołami anarchicznymi. Systematycznie prowadząc naganke przeciw klasie robotniczej, wyjęto ją powoli z pod prawa — postawiono poza nawiasem „narodu”, jako żywioł rewolucyjny, niszczyielski napwół zbandycialny, zwyrodniały. Prasa burżuazyjna wskazywała na proletarijat rewolucyjny, jako na sprawcę kryzysu, upadku przemysłu — narodowych nieszczęść, oplwała śliną nienawisci sprawę rewolucji i jej bojowników — uczyniła wszystko, by uprawnić nie tylko służalcze milczenie wobec zbrodni rządu, ale nawet jawne popieranie jego krwawych zamierzeń i czynów.

Otoczony ze wszystkich stron zbrojnym i wrogim obozem, zmęczony i wyczerpany po klęsce rewolucji — proletarijat stracił na pewien czas zdolność do oporu i walki.

Kto objął okiem straszliwe pasmo jego krzywd i udrczeń, kto zna historję lokautów, sądów polowych i wojennych, tortur po więzieniach śledczych, chłost po katogach, głodów po zesłaniach, ten nie będzie się dziwić, że w tej krwawej obroczy cierpienia zdrętwiał, jak gdyby zmartwiał robotnik.

I przestał bronić się.

Obrywano mu zarobki, obrywano raz drugi i trzeci. Obrywano przez obniżenie lonu, przez zmniejszenie akordów, przez zniesienie t. zw. „dodatków”. Przedłużano wprost dzień roboczy, skracano czas przeznaczony na posiłek. Maltretowano, poniewierano, bito nawet przy pracy — odebrano wszelkie wewnątrz-fabryczne swobody, a na ich miejsce zaprowadzono w fabrykach policyjne porządki. Sporządzono czarne listy, — planowo i systematycznie wyrzucano na bruk wszystkich świadomych robotników.

Masa robotnicza milczała.

W gruzy rozbite zostały zawodowe organizacje robotników, a kapitał organizował się, łączył w kartele i syndykaty, zabezpieczał przed możliwością ataku.

Robotnicy milczeli.

Na tle warunków politycznych, zapewniających całkowitą bezkarność najdzikszej orgji wyzysku — rozwinęła się straszliwa gorączka spekulacji — namiętne pragnienie wykorzystania w całej pełni błogosławionych lat złotego żniwa. Rozpoczęły się czasy straszliwe, lichwa mieszkaniowa, sztu-

czne podnoszenie cen produktów spożycia — przyszła jeszcze jedna klęska — klęska drożyzny — ta zmniejszona ilość groszy, jaką zarabiał robotnik, wciąż traciła na wartości.

Robotnicy milczeli.

Przeszły przez Łódź pomyślne lata ożywienia ekonomicznego, ale mimo tej dogodnej dla walki konjunktury nikt nie ośmielił się targnąć łańcuchem.

Tak przeszły lata 1908 i 1909. W roku 1910 podnosi się poraz pierwszy fala strejkowa w Warszawie. Lokaut budowlany kończy się zwycięstwem robotników. Strejkują później robotnicy po drobnych warsztatach oraz chałupnicy. Strejkują piekarze, krawcy, szewcy, garbarze, pudełkarze, szelkarze, introligatorzy, skrzynkarze, robotnicy drzewni i w większości wypadków zdobywają ustępstwa. Ale fala zwycięskiego ruchu zatrzymuje się przed niedostępną twierdzą zorganizowanego wielkiego kapitału. Szereg strejków w wielkich fabrykach metalowych zakończył się w r. 1910 powrotem do pracy na dawnych warunkach, chociaż walka przypadła w okresie ożywienia w przemyśle metalowym. Ale przemysłowcy uważali walkę tę za zasadniczą i postanowili ją złamać za wszelką cenę.

W roku 1911 przechodzi przez Warszawę nowa fala strejkowa. Strejkują malarze, stolarze, żydowscy kamasznicy, trykociarze, mosiężnicy i piekarze — strejkują szewcy, chałupnicy, strejkują mniejsze garbarnie i piekarnie. Wybuchła znów walka w „Laborze”, w „Walkanie”, u Rudzkiego, u Ditmara, w fabrykach koronarskich, Dreźnieńskiej, Schlenkera itd. Rezultaty strejków są naogół dość pomyślne. W wielu miejscach zdobyto podwyższenie zarobków, skrócenie dnia roboczego, w kilku fabrykach zagwarantowany lon. Ale te drobne częściowe zwycięstwa, te rozproszone wystąpienia nie zdołały dotąd zmienić zasadniczo całokształtu warunków, w jakich żyje masa robotnicza. Tylko gdzieś niedzie wywalczono reformę stosunków wewnątrz-fabrycznych (Ditmar), osiągnięta podwyżka płac jest minimalną. Zresztą duch oporu zbudził się jak dotąd dopiero w Warszawie. Nie drgnęło dotąd Zagłębie, nie drgnęło nawet wtedy, gdy olbrzymie strejki górników wstrząsnęły całym światem kapitalistycznym. Nie drgnęła Łódź w okresie świetnej przemysłowej konjunktury.

W chwili obecnej częściowy kryzys w przemyśle bawelnianym łódzkim i związany z nim nadmiar rąk roboczych — rzuca znów panikę w łódzkie szeregi robotnicze, powiększa miarę ich uległości, powoduje dalsze obniżenie zarobków.

To też w całokształcie swoim obraz warunków, w jakich żyją dziś robotnicy, składa się z barw najbardziej czarnych i ponurych.

Większość robotników polskich żyje dzisiaj w nędzy — dosłownie w nędzy.

Ze wszystkich stron kraju — z Zagłębia, Łodzi, Częstochowy, Warszawy — dochodzi jedna i ta sama skarga: „nie możemy wystarczyć, nie możemy wyżyć z pracy rąk naszych“. Zarobki nasze w porównaniu z potrzebami można nazwać głodem; widmo głodu nie opuszcza nas. Dziesiątki tysięcy nędzarzy zatrudnia dziś Łódź — ci nędzarze to robotnicy. Do najgorzej płatnych należą robotnicy wielkich bawelnianych fabryk — czytamy w korespondencji z fabryki Poznańskiego. „W Częstochowie panują obecnie takie stosunki jakich robotnicy nie pamiętają oddawna. We wszystkich prawie fabrykach płace są obniżane do niższej normy od plac z przed 1905 roku. Rzadko, który robotnik zarabia tyle, by mógł ze swej płacy wyżywić rodzinę, pracować musi nie tylko żona ale dzieci“. „Wśród górników panuje tu nędza“ — donoszą z Zagłębia. „Straszna u nas nędza“ — piszą robotnicy z fabryki Borucha w Pabjanicach. — „Przed kryzysem zarabialiśmy 3 do 4 ruble tygodniowo, a teraz płacę tak obniżono, że wprost niepodobieństwo robić. Niektórzy robotnicy całe tygodnie żyli bez tygodniówki bo jak im założono robotę, to nawet 2 do 3 rubli wyrobić nie mogli. „I żyj tu robotniku za te pieniądze“. „Na dwóch warsztatach zarobi się u nas 2 do 4 rubli tygodniowo“ — czytamy w korespondencji od Kindlera. I tak bez końca. Ankieta przeprowadzona przez naszą organizację w Zgierzu wskazuje że w t. zw. wykończalniach (Bretschneider, Kohn, Lorenz, Borst i t. d.) dorośli robotnicy przedzalnicy i tkacze zarabiają około 6 rubli tygodniowo, kobiety 4 rubli. W porównaniu z t. zw. tkalniami zarobnemi, gdzie zarobić można najczęściej 2 do 3 rubli — są to płace żośne. Wszakże jeśli zestawimy je z cenami mieszkań i produktów spożywczych otrzymamy wyniki wręcz przerażające.

Bo przerażającym jest fakt, że dziesiątki, że setki tysięcy pracujących robotników nie zaspakają najelementarniejszych swoich potrzeb, że ciąży nad nimi mus systematycznego niedożywienia, że nie mają domu własnego, że gnieźdzą się gromadami całymi w zatrutej zgniełej atmosferze nędznych, ciemnych, wilgotnych ciasnych mieszkań, że grosz każdy wydany przez nich na książkę lub gazetę, to grosz zmniejszający skąpą porcję chleba i mleka ich zgłodniałych dzieci. Bo przerażające jest nienkminione następstwo takiego stanu rzeczy: szybko postępujące naprzód z wyrodnienie fizyczne i uwstecznienie kulturalne klasy robotniczej.

Nędzne zebracze zarobki niezawsze zresztą dochodzą w całości do rąk robotników. System „kar“ doprowadzono w czasach ostatnich do rozmiarów wprost potwornych: za kilka minut spóźnienia, za rozmowę przy warsztacie (Pelcer w Częstochowie) za najłepsze uchybienie sypią się kary — 30 kop., 50 kop. i 1 rubla. Cóż łatwiejszego i prostszego jak zapisać i stracić karę. Komu się nie podoba, może dostać odrazu książeczkę i może znaleźć miejsce... za bramą fabryczną.

Specjalną plagę stanowi też wyzysk majstrów. Dla robotników Zagłębia myśl o walce strejkowej wiąże się nieodłącznie z myślą wystąpienia przeciwko łapownictwu i nadużyciom majstrów. Kto chce tutaj dostać dobrą robotę i uniknąć szykan musi stawiać wódkę — albo gotówkę opłacać haracz majstrom. To samo dzieje się w Łodzi i Częstochowie (korespondencje od Gutmana, Landana).

Męczeński organizm robotnika obsiadają ze wszech stron chciwe i brudne pijawki ssące z niego bezlitośnie wszystką krew i siły.

Zwyrodnienie fizyczne, uwstecznienie kulturalne to nieuniknione następstwa dzisiejszego stanu rzeczy nie tylko dlatego, że niskie płace i drożyzna obniżyły tak niewiarygodnie skalę życia robotników. Z niskimi płacami idzie w parze przedłużenie czasu pracy.

W większości fabryk warszawskich, łódzkich i zagłębiowskich praca trwa nominalnie 10 godzin, ale wobec niskiej płacy, wszędzie gdzie to jest dogodnie dla fabrykantów, zaprowadza się pofajeranty. Za byle grosz, dorzucany do zwykłego zarobku — robotnicy gotowi pracować, pracować bez końca, dopóki nie opadnie zdrewniała ręka, dopóki nie zedrze się ostatnie włókno mięśni, dopóki wyczerpany organizm nie odmówi posłuszeństwa. U Gerlacha i Pulsta za dwie godziny pofajerantowe dolicza się tylko pół godziny — a bywają i takie fabryki, gdzie robotnicy robią pofajerant bez żadnej specjalnej dopłaty: 14, 15, 16 godzin pracy dziennej, gdy pod bramami fabryk snują się bezrobotni! Opinia robotnicza nie przeciwstawia się tym faktom, nie podnosi się głos potężny, któryby wołał: robotnicy, nie pozwólcie wyciskać z siebie resztek sił, gdy tysiące waszych braci błąga o zarobek. Jeśli potrzeba fabrykantom dużej ilości naszej pracy, to niechaj zatrudnią odpowiednią ilość rąk, niech dadzą chleb większej ilości głodnych ust!

Są też fabryki, w których dzień roboczy trwa 11 do 12 godzin. Tak jest w Jeziornie od czasu przegranego strejku, tak jest w niektórych fabrykach Łodzi i okręgu. Gdy po takim dniu robotnik odchodzi od maszyny, to niema już w nim ani jednej świeżej kropli krwi, ani jednego nerwu zdolnego do pracy — ani jednego pragnienia, któreby nie było zwierzęcym pragnieniem wytchnienia. Wprężony w taką taczkę, robotnik żyje poto, by pracować dla fabrykanta, a pracuje poto, aby żyć.

Długi dzień roboczy to dla kapitału nie tylko zwiększona ilość zysku, to zarazem zabezpieczenie się przed zrzeczeniem i organizowaniem robotników.

Ale molochowi kapitału to wszystko nie wystarcza: za nędzne utrzymanie rodziny robotniczej składać muszą daninę pracy — wszyscy jej członkowie. Pracuje dla fabrykanta nie tylko żona, pracują i dzieci robotnika. Praca dzieci zaczyna coraz bardziej wchodzić w użycie. „Stosowaną tu jest w dużych rozmiarach praca dzieci od lat 13 do 15“, czytamy w korespondencji z Warszawy z fabryki Ditmara — „płacą im po 20 kop. dziennie. Są między nimi tak małe, że niedawno, gdy majster posłał jedno z nich do drugiej sali — zbłądziło i dopiero, gdy ktoś usłyszał płacz, przyprowadził je z powrotem za rękę.“ U Segala pracują prawie wyłącznie dzieci od lat 9 — pracują 13 godzin za płacę 15 kop. dziennie. „Inspekcja fabryczna, reprezentowana przez rewierowego, pozwala na wszystko za rubla łapówki.“ „U Pelcerów w Częstochowie ilość pracujących wynosi 1500 osób. Pracują wyłącznie dzieci — kto ma więcej nad lat 16, nie bywa przyjmowany. Płacą po 30 kop. dziennie.“ „W Hawannie w Warszawie od roku daje się zauważyć usuwanie dorosłych robotnic i przyjmowanie nieletnich.“ „U Rubina w Tomaszowie na szpinerni pracują dzieci od lat 12.“ I tak dalej i dalej, jedno za drugim odsłaniają się nadużycia coraz dziksze, coraz straszniejsze. U Falkowskiego w Warszawie bito chłopców gorącym żelazem — u Landsberga i Rubina w Tomaszowie bicie chłopców jest na porządku dziennym, — u tegoż Rubina syn fabrykanta zamyka na klucz robotnicę i proponuje, by sprzedała się za 40 rubli, — bywają fabryki, gdzie majstrowie proponują taką sprzedaż — zamiast wódki — za dobrą robotę. W Częstochowiance pijany inspektor rzuca się z pięściami robotnicę — w tejsze Częstochowiance i u Landana robotnikom domagającym się lepszej płacy, administracja odpowiada, że mogą przecież znaleźć dodatkowy zarobek w alejach! — A wszystko to nie obchodzi nikogo! I nic dziwnego — boć robotnik interesuje burżuazję tylko jako materiał dla wyzysku. Nic dziwnego — bo klasę robotniczą nie darmo wyjęła „opinia publiczna“ z pod praw. I nic dziwnego, że moralisci kurjerkowi biadają tak gorzko nad rozpustą, pijactwem, bandytyzmem wśród robotników. Moralisci kurjerkowi! Oniby tak gorąco pragnęli, by robotnicy byli

szlachetni, kulturalni, zamożni. Cóż, kiedy tyle złych instynktów żyje w klasie robotniczej? Wszak prawda?

Biadajcie nad nimi „estetyczni i etyczni“ opiekunowie proletariatu, ale zaślanajcie ponury obraz robotniczej nędzy, niechaj cicho będzie o tym, że ogromna część ludności zepchnięta została na poziom lumpenproletariatu — na poziom zwyrodniających warunków życia. Deklamujcie o potrzebie podniesienia kultury, umoralnienia robotników, gdy przy warsztatach ich pracy co dzień, co godzina poniewierają ich, lżą, poniżają, depeją godność ludzką. Niema niemal zakładu przemysłowego w Królestwie Polskim, z którego by nie rozlegały się skargi na złe, brutalne obchodzenie z robotnikami — niema korespondencji fabrycznej, w którejby nie wołało o pomstę zdeptane, zelżone człowieczeństwo.

Niema też niemal fabryki, w którejby nie udało się kapitałowi zaszczerpić straszliwej zarazy przekupstwa, donosicielstwa, szpiegostwa i zdrady. W fabryce Poznańskiego dochodzi do tego, że strażacy, rekrutujący się z robotników, pełnią jawnie funkcję policji wewnętrznej!

I tak z jednej strony nędza, z drugiej piekielne porządki fabryczne uwsteczniają kulturę robotników, degradują ich moralnie.

Na tło tego powszechnego obrazu padają coraz częściej błyskawicowe skry ścierającego się w walce oręża. W ostatnich czasach zaczynają wybuchać strejki już poza Warszawą. Strejkowano w Łodzi: u Leonharda, u Poznańskiego, w kłeparni i farbiarni, u Gutmana, strejkowano w Częstochowie u Pelcerów i w Częstochowiance, były strejki w Zagłębiu u Hulszyńskiego i na Saturnie. Ale wystąpienia te cechuje dotąd lekkość, bojaźń, niezdecydowanie. Pada jakaś kropla, która przepelnia miarę cierpliwości, wybucha nieoczekiwanie strejk. Ale wnet robotnicy, jak gdyby przerażeni własną śmiałością, powracają do pracy. Wystarczy, by fabrykant zapowiedział, że nieda podwyżki, jak to uczynił Poznański, by nawymyślał robotnikom, by lada sztuczka, zmylił czujność robotników (jak w Jeziornie i u Leonharda), wystarczy by inspektor zagroził odpowiedzialnością jak u Hulszyńskiego, wystarczy lada ustępstwo, jak na Saturnie, i strejk wnet ucicha. Z przebiegu tych strejków ze sposobu formułowania żądań widać, że niema w tych walkach dość planowego wysiłku, dość organizacyjnego pierwiastku, dość zawziętej wytrwałości. Mściwa rozpacz i gniew wstrząsa serca robotnicze, skłonne raczej do szukania ujęcia w przejawach jednostkowego teroru aniżeli w planowej, masowej walce. W tym właśnie leży dotąd słabość robotników. Ale te poszczególne ponawiające się wciąż strejkowe wybuchy zwiastują nadchodzącą burzę, zbliżającą się masową walkę. Tylko wielkie poruszenie masy robotniczej, tylko olbrzymi jej wysiłek może wyprowadzić ją z dzisiejszego piekła nędzy i poniżenia.

Musimy szykować się do tej walki, budować organizację i głosić o naszych krzywdach, skupiać się i zrzeszać, poruszyć do walki bierne dotąd masy.

Prądy w Socjalno-Demokratycznej Partji Robotniczej Rosji.

Socjalno-demokratyczna partja robotnicza Rosji znajduje się w chwili obecnej w stanie organizacyjnego rozbitcia; pod sztandarem jej występują — prócz organizacji nierosyjskich (Socjalna Demokracja Łotwy, Bundu i S. D. K. P. i L.) — różliczne grupy i organizacje, wzajemnie się zwalczające. Pomimo wspólności programu, pomimo wspólnej reprezentacji legalnej w postaci frakcji dumskiej, grupy te nie zdołały zjednoczyć się w jedną całość, wytworzyć jednolitego kierownictwa, związać się dyscypliną partyjną, gwarantującą jedność akcji. Każda rządzi się na swoją rękę, pobiera odrębne decyzje, stosuje własną taktykę; większa część zamierzeń i planów zostaje zwinęta w wykonaniu, gdyż co jeden postanowią wprowadzić w życie, to inni zwalczają i psują.

W ostatnich czasach — w związku zwłaszcza ze zbliżającymi się wyborami do IV Dumy — hasło zjednoczenia wysunęło się na plan pierwszy w życiu grup rosyjskich. Ale jeśli na samą zasadę zjednoczenia zgadzają się wszyscy, to sposób zaprowadzenia jedności budzi namiętne spory: kiedy jedni chcą zjednoczyć wszystkie istniejące odłamy i kierunki drogą zwołania konferencji, złożonej z przedstawicieli wszystkich czynnych w Rosji grup bez ustanawiania żadnego „cenzusu frakcyjnego“, żadnej kwarantanny ideowej, — znaleźli się inni, chcący zgóry wykluczyć z tej konferencji żywioly, które są im niemiłe, którym odmawiają prawa bytu wewnątrz partji.

Aby zorjentować się w stanowisku i roli poszczególnych grup w partji rosyjskiej, stwierdzić przedewszystkim trzeba, że każda z nich stanowi jakgdyby pod-kierunek jednego z dwu głównych kierunków, strumieni, wypływający z jednego z dwu prądów, oddawna nurtujących, obóz rosyjski: prądu „bolszewickiego“ i „mieszewickiego“*). Musimy tedy zacząć od scharakteryzowania tych dwu prądów.

I.

Różnice w poglądach bolszewików i mieszewików na najbardziej palące i aktualne sprawy faktyczne i organizacyjne wiążą się z ich rozbieżnymi poglądami na istotę rewolucji rosyjskiej, na rolę i zadania proletariatu w tej rewolucji, na jego stosunek do innych klas społecznych.

Mieszewicy uważają przewrót, dokonywany się w Rosji, a którego centralnym okresem była rewolucja r. 1905—6, za rewolucję w istocie swej typowo-burżuazyjną: treścią jej jest rozsadzenie przeżytych form ustroju samowładczego przez rozwijające się stosunki kapitalistyczne, przystosowanie form państwowych do potrzeb kapitalistycznego rozwoju. Rezultatem tego przewrotu będzie ustroj demokratyczno-konstytucyjny, w którym władzę będzie dzierżyła burżuazja. Proletariat dąży do obalenia absolutyzmu i zdobycia wolności politycznej, która mu pozwoli z wzmoczoną siłą prowadzić dalej walkę klasową o doraźne zdobycze i całkowite wyzwolenie; dlatego, chociaż rewolucja nie jest i nie może być socjalistyczna, chociaż najbezpośredniejsze korzyści z niej odniesie burżuazja, proletariat w swoim własnym interesie stał się jej najenergiczniejszym i najofiarniejszym bojownikiem. Ale interes w dokonaniu przewrotu, w politycznym wywłaszczeniu absolutyzmu, w zaprowadzeniu ustroju konstytucyjnego ma i burżuazja: i chociaż nie pójdzie ona na barykady, chociaż będzie ona dążyła do swych celów politycznych najtańszym kosztem, chociaż będzie się kontentowała w stosunku do starego porządku połowiczną i chwiejną opozycyjnością — jednak ze względu na swe podstawowe polityczne interesy będzie zdążyła równie do ustroju konstytucyjnego. Między interesami proletariatu a interesami kapitalistycznej burżuazji zachodzi więc w okresie obecnym pewna równoległość, burżuazję traktować należy w pewnym sensie jako możliwą sojuszniką klasy robotniczej. Kiedy reakcja rządowa chce burżuazję, zastraszoną proletariackim charakterem czynnego obozu rewolucji, przeciągnąć do obozu kontrrewolucji, chce izolować rewolucję — proletariat powinien w swym własnym interesie pchać burżuazję do przeciwstawiania staremu porządkowi, izolować reakcję.

Z poglądu na przewrót, jako na rewolucję, która jest w swej istocie burżuazyjna, opartą o proces rozwoju kapitalistycznego, wynikał nieufny stosunek mieszewików do włościństwa rosyjskiego, jako sojusznika proletariatu w rewolucji, niewiara w trwałość jego rewolucyjnych nastrojów w miarę rozkładu dawnych stosunków społecznych we wsi rosyjskiej, społecznego różniczkowania się ludności wiejskiej. Z tego względu oraz wobec ogólnego burżuazyjnego charakteru rewolucji, uważali mieszewicy dążenie do dyktatury proletariatu i włościństwa, do zagarnienia przeto władzy w państwie, za u t o p i j e. Uważali, że zadaniem proletariatu jest przyczynić się ze wszystkich sił do zwycięstwa rewolucji politycznej i zdobyć dla siebie wolność walki i organizacji. Aby zaś zwycięstwo to zapewnić, musi proletariat pamiętać, że s a m j e d e n, jeśli będzie miał przeciw sobie wszystkie inne klasy społeczne, będzie pobity, że więc musi wyzyskiwać różnice i antagonizmy między temi klasami, mieć ich jaknajwięcej po swojej stronie, popierać korzystne dla siebie ich dążenia. W orjentowaniu się w wartości możliwych sojuszników powinien zwracać swą uwagę

*) Przypadkowe te nazwy powstały na zjeździe partji w r. 1903-im, gdzie pierwsi byli większością („bolszinstwo“), drudzy mniejszością („mieszinstwo“).

raczej na mieszczańską opozycję miejską, niż na buntujące się włościanstwo.

Kiedy rewolucja została pobita, a u władzy stanął kontrrewolucyjny blok czynowników, zubrów-obszarników i wielkiego kapitału, mienszewicy, w myśl powyżej streszczonych poglądów, wskazywali stale na to, że blok ten nie może być trwałym, że prędzej czy później musi zarysować się przeciwieństwo interesów między reprezentującymi postęp ekonomiczny wielkimi kapitalistami a przedstawicielami rabunku i zacofania czynownikami i żubrami, i że rozpadnięcie się tego bloku, przesunięcie się wielkiej burżuazji w stronę opozycji i liberalizmu stworzy sprzyjające warunki dla wznowienia przez proletarijat rewolucyjnego ataku na rząd.

Wręcz odmienne było rozumienie rewolucji przez bolszewików. Społeczeństwo rosyjskie rozpada się, ich zdaniem, na dwa obozy: z jednej strony rewolucyjny proletarijat i rewolucyjne włościanstwo, z drugiej — jednolita czarna reakcyjna masa, obejmująca wszystkie inne klasy. Dopatrywanie się wśród nich różnic, podsuwanie burżuazji lub niektórym jej odłamom dążeń opozycyjnych, wmawianie im interesów równoległych do interesów proletarijatu jest szkodliwym ludzeniem się. Jak burżuazja wraz z klasami i kastami reakcyjnymi jest jedną czarną masą, tak jedną reakcyjną masą są stronnictwa polityczne, reprezentujące te klasy: w gruncie rzeczy nie tylko październikowcy są tacy sami jak czarna sornia, ale i kadeci nie lepsi są od październikowców. „Liberali“ rosyjscy są urodzonymi kontrrewolucjonistami. Kiedy mienszewicy mówią, że warunkiem zwycięstwa rewolucji jest przychylny stosunek szerokich warstw mieszczaństwa, bolszewicy są zdania, że rewolucja zwycięży może jedynie wbrew całej burżuazji, że musi ją traktować jako niezmiennego i bezwzględnego wroga, którego należy powalić i zdusić. Natomiast jako pewnego sojusznika uważają włościanstwo, z którym wspólnie proletarijat powinien urządzić zbrojne powstanie, z którym razem osiągnie władzę dyktatorską nad Rosją i w którego interesie upanństwowi całą ziemię.

Ten stosunek do włościanstwa, oparty na wrażeniach okresu rewolucyjnego, spowinowacony z przeżytemi poglądami narodniczestwa rosyjskiego, był jednym z kamieni węgielnych poglądu bolszewików na rewolucję. Wstręt do analizowania różnic interesów wewnątrz klas posiadających, do wiązania taktyki proletarijatu z opozycyjnością pewnych odłamów burżuazji oraz idealizowanie wczambul włościanstwa — oto cechy charakterystyczne poglądu obozu bolszewickiego na grę sił społecznych w procesie rewolucji.

Zdaniem naszym, w ogólnych teoretycznych poglądach obu głównych kierunków socjalnej demokracji rosyjskiej tkwił pewien błąd wspólny. Oba próbowały cały gmach swej polityki budować na jednej tezie — jednym twierdzeniu — przesadzającym raz na zawsze, w sposób bezwzględny i ogólnikowy o fizjonomii politycznej poszczególnych klas społeczeństwa, o stosunku tych klas do rewolucji. Błędem wspólnym obu odłamom, było zbyt prostolinijne stosowanie przez każdy z nich swego schematu rewolucji nawet wówczas, gdy rzeczywistość rosyjska jawnie nie dawała się weń wtłoczyć. Bolszewicy operowali z uporem wyrażeniem „rewolucyjne włościanstwo“ nawet wówczas, gdy na wsi rosyjskiej глуcho było i martwo, i gdy postępy stołypińskiej „reformy“ czyniły coraz bardziej wątpliwym, czy odrodzenie się ruchu agrarno-rewolucyjnego w dawnej formie będzie kiedykolwiek możliwe; ci sami bolszewicy mówili stale o „kontrrewolucyjnym liberalizmie“ nawet wtedy, gdy postępowe mieszczaństwo było w stosunku do rządu w stanowczej opozycji i w ten sposób ułatwiała proletarijatowi jego zwycięskie ataki (r. 1905). Z drugiej strony mienszewicy zapominali częstokroć o dwoistej naturze politycznej burżuazji, o waznieniu się w jej łonie politycznego antagonizmu do starych rządów i klasowego antagonizmu do proletarijatu, liczyli na jej współdziałanie z proletariatem nawet wówczas, gdy blok kapitalistyczno-agrarnobiurokratyczny był już faktem dokonany, i przy lada odruchu ćwierć-opozycyjności burżuazji spodziewali się rychłego rozpadnięcia tego bloku.

Jednocześnie mienszewicy zamykali oczy na to, że — cokolwiek się trzyma o trwałości nastrojów rewolucyjnych w włościanstwie, jakkolwiek krytycznie się patrzy na utopie agrarno-rewolucyjne, — w danym okresie radykalizm włościanki był faktycznie bliższym sojusznikiem rewolucyjnego proletarijatu niż liberalne mieszczaństwo.

Zauważyć wreszcie należy, że poglądy obu odłamów na istotę rewolucji rozdziły się i wrabiały w procesie polemiki i niejednokrotnie jedna strona wpędzała drugą w krańcowość i przesadę. Mus ustawicznej obrony swego zasadniczego poglądu na fizjonomię społeczno-polityczną poszczególnych klas wobec ataków towarzyszących z frakcji przeciwnej — pobudzał do przeginanek łuku w przeciwną stronę, utrudniał trzeźwą, podążającą za biegiem wypadków, orientację polityczną.

II.

Zasadniczy spór bolszewicko-mienszewicki o rolę włościanstwa i burżuazji we współczesnym przewrocie politycznym w Rosji ma dla nas, socjalistów polskich, znaczenie przedewszystkim o tyle, o ile losy rewolucji w Polsce są najściślej uzależnione od losów rewolucji w Rosji oraz ze względu na metodę politycznego myślenia, stosowaną przez każdy z ścierających się odłamów. W podobnej formie spór ten nie wyrósł na naszym gruncie i nie dałby się na grunt ten przeschczepić dla tej głównie racji, że sprawa agrarna nie stała u nas na porządku dziennym rewolucji (mielśmy u nas na wsi jedynie ruch strejkowy proletarijatu bez- i małorolnego, nie zaś ruch agrarny) oraz, że burżuazja nasza zajmowała od początku rewolucji stanowisko daleko bardziej jednolite i zdecydowane niż rosyjska. Jako burżuazja kraju o daleko ostrzej zarysowanych antagonizmach klasowych, jako burżuazja kraju podbitego, nie licząca w blizkim czasie na bezpośredni udział w rządach, była i jest burżuazja nasza w swej masie daleko wsteczniejszą i bardziej ugodową w stosunku do rządu. Dlatego spór o stosunek do liberalnej burżuazji i rewolucyjnego włościanstwa miał i ma dla nas mniej bezpośrednie znaczenie.

Blizsze naszemu własnemu doświadczeniu politycznemu są kwestje sporne między bolszewikami i mienszewikami, dotyczące szeregu konkretnych spraw taktycznych. Są to: sprawa akcji i organizacji bojowych i przygotowania powstania zbrojnego, stosunek do Dumy, do korzystania z legalnych form akcji i organizacji, sprawa związków zawodowych, wreszcie pogląd na rolę i zadania partji socjalistycznej w ruchu robotniczym.

Bolszewicy, trzymając się poglądu, że proletarijat wraz z rewolucyjnym włościanstwem doprowadzą rewolucję do zwycięstwa drogą zbrojnego powstania, uważali, że głównym, jeśli nie jedynym, warunkiem wybuchu powstania będzie „gotowość bojowa“ proletarijatu. O ten, że włościanstwo, skoro proletarijat da hasło do powstania, pójdzie za nim, nie wątpili. Za najważniejszy warunek powstania uważali tedy „ubojowanie“ proletarijatu.

Techniczne przygotowanie powstania było ich zdaniem jednym z najpierwszych zadań partji socjalistycznej. Drużyny bojowe, szkoły instruktorskie, gromadzenie broni, partyzantka i ekspropriacje zbrojne odgrywały w tym technicznym „przygotowywaniu“ powstania główną rolę, — jak w agitacji politycznej bolszewików propagowanie „idei zbrojnego powstania“ było sprawą naczelną. Nawet wówczas, kiedy fatalne skutki taktyki bojowej wystąpiły z przerażającą jaskrawością, bolszewicy najuporczywiej przy niej obstawali, i byli bodaj ostatnimi w obozie socjalistycznym, którzy zdecydowali się na złożenie tej broni. Jeszcze w 1908-ym roku kierownicy bolszewików znajdowali się w bezpośrednich stosunkach z czynnymi w różnych miejscowościach Rosji drużynami ekspropriatorskimi, jeszcze wówczas dopatrywali się w wykołejonych ochotniczych oddziałach partyzanckich zaczynu odrodzenia rewolucji. *)

Mienszewicy poddali nieubłaganej krytyce złudzenia bolszewików co do możliwości przygotowania zwycięskiej rewolucji przez „uzbrojenie“ proletarijatu, toczyli bezustanną walkę z praktyką akcji bojowej. Krytyka ich z wielu względów przypomina walkę, jaką u nas wypadło stoczyć nam z teorią i praktyką terorystyczno-bojową, walkę, która stała się jedną z przyczyn rozłamu w P. P. S. Występując przeciw mniemaniu, jakoby proletarijat sam, przez swą akcję „przygotowawczą“ mógł stworzyć warunki wybuchu lub zwycięstwa rewolucji zbrojnej, — warunki, zależne w znacznej mierze od okoliczności zewnętrznych, od stanu sił głównego wroga i postawy możliwych

*) Godne jest zaznaczenia, że nasza S. D. K. P. i L., która w kraju ośmielała się zwalać odpowiedzialność za ekscesy akcji bojowej na tych, co akcje te najenergiczniej i najskuteczniej zwalczali, znajdowała się jednocześnie w najściślejszym sojuszu politycznym z bolszewikami, była doskonale powiadomiona o ich działalności bojowej i działalność tę milczało pokrywała.

sojuszników — mienszewicy kładli główny nacisk na polityczne wyszkolenie proletariatu. Gdyby bowiem proletariąt w okresie rewolucyjnej skupił swą uwagę na pomnożeniu swej siły fizycznej, stałby się on ślepy narzędnikiem burżuazji, która zagarnęłaby niepodzielnie rezultaty jego krwawych wysiłków i ofiar.

W stosunku do Dumy bolszewicy stali długo na stanowisku bojkotu, zwalczając bronią przez mienszewików udział w wyborach, jako taktkę zgody z losem, rezygnacji z metody rewolucyjnej. Jeszcze przy wyborach do Dumy Trzeciej znaczna część bolszewików obstawała przy bojkocie, a później żądała odwołania frakcji socjalno-demokratycznej z Dumy („otzowizm“) lub zmuszenia jej do posłuszeństwa drogą „ultimatum“ („ultymatyzm“). Stopniowo tylko i powoli zrozumiała większość bolszewików to, co głosili mienszewicy oddawna, że korzystanie z trybuny dumskiej dla atakowania wrogów proletariatu, dla głoszenia jego żądań, jest potężną bronią w rękach partii socjalistycznej, jak niezastąpiona okazja agitacji wśród mas jest udział w wyborach. Pozostałości nastrojów bojkotystowskich przetrwały jednak do dziś dnia i ujawniły się niedawno w zacieklej walce przeciw t. zw. kampanii petycyjnej o wolność koalicji.

Pokrewnym bojkotyzmowi jest również stosunek bolszewików do wyzyskiwania legalnych form akcji i organizacji. Kiedy mienszewicy od pierwszej chwili przywiązywali wielką wagę do korzystania z każdej możliwości jawnego organizowania się robotników i jawnych wystąpień (związki zawodowe, stowarzyszenia oświatowo-kulturalne, kooperatywy, zjazdy, prasa), bolszewicy odnosili się do tej pracy niechętnie lub wręcz wrogo, ograniczając się przeważnie do krytyki tego, co robili inni. Krytyka ta mogła być niekiedy, w tym lub innym punkcie, słuszna; ale stokrotnie pożyteczniejszą dla proletariatu były próby legalnej organizacji i działania nawet za cenę błędów, niż unikanie błędów za cenę zrzeczenia się tej pracy.

W stosunku do związków zawodowych bolszewicy, skłonni do ich „upartyjnienia“, zwracali przedewszystkim uwagę na zakładanie wewnątrz związków swoich nielegalnych grup („jaczek“), zapomocą których mogliby rządzić związkami, w bezpośredniej natomiast pracy związkowej brali znikomy udział. W rezultacie cały niemal ciężar tej pracy, jak również cała niemal prasa zawodowa, spadły na barki ich przeciwników.

W bezpośrednim związku ze stosunkiem bolszewików doznaczonych powyżej kwestji jest ich pogląd ogólny na rolę i zadanie partii socjalistycznej w ruchu robotniczym. Partja, ich zdaniem, powinna być raczej mała, lecz czysta, niż szeroka, lecz obejmująca żywioły inaczej, niż oni, myślące. Powinna kierować ruchem zewnątrz, dzierżyć nad nim dyktaturę; kierownicy jej powinni więcej ufać swojej logice i woli, niż logice ruchu, objętych ruchem tych mas. Stąd nieufność do organizacji masowych, do demokracji organizacyjnej; stąd ustawiczna trwoga przed „obcnianiem haseł“, przed formułami zbyt mało jaskrawymi, ustawiczne tropienie herezji i odchyłeń, zażęgniwanie ich wysuwaniem przy każdej okazji całego katechizmu. Partja powinna być związkiem jednomyślnych, a więc organizacją funkcjonariuszów partyjnych, agentów centrum partyjnego; powinna być zatem w konsekwencji sekta czy spiskiem. Ta tendencja spiskowa, obca całemu duchowi nowoczesnego ruchu robotniczego, obca zasadom naukowego marksistycznego socjalizmu, przewija się, jak nie czerwona, przez wszystkie poglądy frakcji bolszewickiej.

W przeciwstawieniu do bolszewików mienszewicy dbają przedewszystkim o związek partji z szeroką masą robotniczą, chcą ją budować w ścisłym zetknięciu z samorzutnymi szerokimi organizacjami robotniczymi. Proletariąt dojrzewa, zdobywa doświadczenie i siłę jedynie drogą politycznego czynu, żywej masowej akcji. Zadaniem partji jest popierać i organizować tę akcję, rozwijać agitację na gruncie palących aktualnych potrzeb klasy robotniczej, żyć życiem walki proletariackiej, wносить do tej walki świadomość celów i środków. Partja socjalistyczna nie może być nauczycielem czy korepetytorem proletariatu, wbijającym mu w głowę martwe formuły — musi być, przeciwnie, organizacją świadomej części proletariatu, musi działać w najściślejszym związku z wszystkimi klasowymi organizacjami robotniczymi.

Poglądy taktyczno-organizacyjne mienszewików w przeciwstawieniu do poglądów bolszewików są jedynie słuszne i zdrowe. Wsze-

lako w praktyce dawali się mienszewicy częstokroć unieść polemice ze swymi przeciwnikami i niezawsze unikali stawiania interesów swej frakcji ponad interesami całości partji i ruchu. Przypisać to należy temu, że do dziś dnia partja rosyjska, niezależnie od poglądów i tendencji tej lub innej jej części, nie wyzbyła się charakteru inteligienckiego, a więc skłonności do sporów czysto-ideologicznych, do fanatyzmu i ciasnoty.

Dlatego to — chociaż pod naporem życia bolszewicy zbliżyli się we wszystkich niemal sprawach praktycznych do ogólnej linii taktycznej mienszewizmu — idea zjednoczenia, skupienia wszystkich sił socjalno-demokratycznych w ramach jednej wielkiej organizacji partyjnej napotyka w partji rosyjskiej na tak wielkie trudności.

III.

Powiedzieliśmy już, że w chwili obecnej S. D. P. R. R. obejmuje formalnie dość znaczną ilość samodzielnych grup, z których każda stanowi pewną odmianę bolszewizmu lub mienszewizmu, oraz parę organizacji nierosyjskich.

Zpśród organizacji proletariatu narodowości nierosyjskich Bund oraz w większości swej S. D. Łotwy w taktyce swej zbliżone są raczej do kierunku mienszewickiego, S. D. K. P. i L. do kierunku bolszewickiego.

Dawni bolszewicy rozpadli się na trzy grupy: na grupę „Wpieriod“, na bolszewików-leninowców, oraz bolszewików partyjnych czyli pojednawczych. Zwolennicy „Wpieriod“ do niedawna hołdowali tradycyjnym poglądom skrajnego bolszewizmu, „otzowizmowi“, „ultymatyzmowi“ i bojowości, ale w ostatnich czasach poglądy te akcentują oni coraz słabiej i okazują silną skłonność do ogólnopartyjnego zjednoczenia. Równie zjednoczeniowo nastrojona jest zbuntowana przeciw dyktaturze Lenina grupa bolszewików pojednawczych. Natomiast bolszewicy bez dodatków czyli leninowcy stanowią w procesie zjednoczenia największą przeszkodę właśnie dzięki swym zapędom dyktatorskim.

Od spójnego do niedawna obozu mienszewików oderwała się przed paru laty grupa mienszewików partyjnych, czyli plechanowców, pod kierunkiem starego wodza mienszewików Jerzego Plechanowa; pozostali mienszewicy noszą nazwę „golosowców“ (od swego organu „Golos Socjal-Demokrata“), a bardzo im bliżej mienszewicy czynni w Rosji głównie w robocie legalnej, nazywają się pospolicie „legalistami“ lub „likwidatorami“.

Wreszcie obok tych wszystkich grup istnieje niefrakcyjna grupa „Prawdy“, organu, który głosi zjednoczenie całej partji na gruncie praktycznej akcji socjalno-demokratycznej.

Osią sporów stało się w ostatnich czasach tzw. „likwidatorstwo“, zarzucane czynnym w Rosji „legalistom“ oraz zbliżonym do nich gososowcom. Oskarżają ich o dążenie do zlikwidowania starej S. D. P. R. R., którą chcą zastąpić jakąś nową partją, powstałą ze zjednoczenia istniejących w Rosji legalnych organizacji robotniczych. Oskarżenie to powstało w sposób następujący: W pierwszym okresie kontrrewolucji znaczna część mienszewików, pracujących w kraju, skupiła całą swą działalność na robocie legalnej. Towarzysze ci odnosili się z nieufnością i niechęcią do resztek organizacji nielegalnych, upatrując w nich pierwiastek dezorganizatorski w stosunku do swej roboty.

Istotnie organizacje nielegalne, zwłaszcza te, które kierowane były przez bolszewików, wrogo usposobionych do roboty legalnej, uniemożliwiały współzycie i wspólną pracę obu form organizacji. Część mienszewików, ceniąc przedewszystkim robotę masową i jawną, upatrując w zsklepieniu się w podziemnych kółkach niebezpieczeństwo zupełnego odcięcia się od klasy robotniczej, zupełnego zwyrodnienia partji, odsunęła się narazie od organizacji nielegalnych, wybrała robotę legalną. Głosili oni, że warunkiem odrodzenia się partji socjalistycznej, jako prawdziwej partji robotniczej, jest zlikwidowanie starych kółkowych metod działania, najściślejsze zespolenie się z szeroką robotą masową. Niektórzy z pośród nich wątpili, czy stara partja potrafi przystosować się do tych nowych zadań, spodziewali się odrodzenia partji z legalnych organizacji.

Przeciw tym „likwidatorom“ wystąpił z zarzutem „zdrady“, dążności do utworzenia „stolypińskiej“, „liberalnej robotniczej partji“, przywódca bolszewików, Lenin, poparł go w tej walce, odsuwając się

od swych towarzyszy broni, Plechanow. Atoli rosyjscy „legalisci“ czy to pod wpływem własnego doświadczenia, że robota legalna niezbędnie wymaga dla dalszego swego rozwoju stałej pomocy i opieki organizacji nielegalnej, czy to pod wpływem odradzającej się faktycznie w Rosji pozytywnej roboty nielegalnej, czy represji, jakie rząd nieustannie sypał na robotę legalną, czy wreszcie pod wpływem krytyki przeciwników, postanowili na odbytej wiosną r. ub. konferencji współdziałać odbudowaniu S. D. P. R. R., jako jej część składowa. Decyzja ta zbiegła się z powstałymi i w innych grupach partyjnych tendencjami zjednoczeniowymi. Zdawałoby się, że wrogowie „likwidatorstwa“ ucieszyliby się byli powinni z nawrócenia „zblakanych“ braci, z możliwości objęcia ramami wspólnej organizacji partyjnej działaczy ruchu legalnego. Stało się wręcz przeciwnie. Przeciwnicy byłych czy rzekomych likwidatorów ze zdwojoną furją poprowadzili przeciw nim atak, oznajmiając, że za nic w świecie nie zasiądą z nimi na wspólnej konferencji. Co więcej: za obrońców „likwidatorstwa“, za mniej lub bardziej świadomych współników „zdrady“ ogłosili wszystkich tych, co chcieli objęcia zjednoczoną partją i tego działu roboty socjalistycznej, i tych działaczy robotniczych; w ten sposób zwolennicy Lenina rzucili kłatwę za „współdziałanie“ likwidatorstwu na mienszewików-gołosowców, na „Prawdę“, na „Wpieron“, na „Bund“, na S. D. Łotwy.

W takich warunkach pertraktacje, jakie prowadzono latem r. ub. w sprawie zwołania ogólnopartyjnej konferencji zjednoczeniowej, rozbiły się o opór leninowców. Leninowcy, wierni swoim „dyktatorskim“ metodom działania, urządzili w styczniu r. b. konferencję, w której wzięli prawie wyłącznie udział zwolennicy ich kierunku. Pomimo to konferencję tę ogłosili oni za „ogólnopartyjną“, a wszystkich, co się z nimi nie zgadzali, za stojących „poza partją“. Przeciw tej konferencji wystąpili z wspólnym ostrym protestem przedstawiciele bolszewików pojednawczych, grupy „Wpieron“, plechanowców, gołosowców, Prawdy i Bundu. S. D. Łotwy oraz S. D. K. P. i L. również w konferencji tej nie wzięły udziału.

Cechą znamioną uchwał tej rzekomo „ogólnopartyjnej“ konferencji jest, że nawet leninowcy uznają za niezbędne podnosić z naciskiem konieczność szerokiej roboty legalnej, chociaż z tych samych uchwał wynika z oczywistością, że uczestnicy konferencji stoją o sto mil nietylko od tej roboty, ale wogóle od wszelkiej roboty praktycznej. Uchwaliwszy „platformę wyborczą“, złożoną z trzech zawieszonych w powietrzu haseł: republiki demokratycznej, ośmiogodzinnego dnia roboczego i wywłaszczenia ziemi obszarników, pominąwszy wszelkie hasła aktualne, związane z życiem i walką masy robotniczej, leninowcy jednocześnie wydali surowy zakaz wchodzenia przy wyborach w jakiegokolwiek porozumienia z temi, których nazywają „likwidatorami“.

Leninowski zamach stanu, jakkolwiek zakłócił akcję zjednoczeniową, nie mógł jej jednak zatamować. Olbrzymia większość S. D. P. R. Rosji, stojąc poza ramami leninowskiej „partji“, pracuje nadal nad przygotowaniem prawdziwej jedności partyjnej. W Rosji utworzył się z inicyjatywy Okręgowego Komitetu Kaukaskiego, Bundu i S. D. Łotwy Komitet Organizacyjny, który zwołuje konferencję zjednoczeniową z przedstawicieli wszystkich czynnych w poszczególnych miejscowościach organizacji. Głównym zadaniem konferencji ma być porozumienie co do przeprowadzenia jednolitej kampanji wyborczej do IV-ej Dumy.

Jakkolwiek proces zjednoczenia wszystkich odłamów socjalnej demokracji w państwie rosyjskim wymagać jeszcze zapewne będzie wielu trudów, to przecież bezstronnemu obserwatorowi rzuca się z całą siłą w oczy jedno: podstawa idejowa dla zjednoczenia, możliwość wspólnej akcji wszystkich odłamów istnieje. Pomimo różnic w odcieniach i sformułowaniach, pomimo, że poszczególne grupy, placąc daninę tradycjom oraz polemicznym nałogom, upierają się przy dawnej frazeologii, w gruncie rzeczy w najważniejszych sprawach godzą się one na jedno.

Potrzeby odradzającego się ruchu, żelazna logika życia pędzi je wszystkie na jeden gościniec, grupuje koło jednej linii taktycznej. Cóż znaczy, że „wpierodowy“ robia od święta zastrzeżenia napół-otzowistowskie, kiedy w praktyce chcą wziąć wraz z innymi czynny udział w kampanji wyborczej? Cóż znaczy, że leninowcy grmnią przeciw „likwidatorom“, kiedy musieli na swej „antylikwidatorskiej“

konferencji wcielić do swych uchwał poglądy mienszewickie, które latami całemi namiętnie zwalczali? Mienszewicy chcą zjednoczenia, bo widzą w narzucającej się wszystkim linii taktycznej tryumf podstawowych swych zasad. „Legalisci“ biorą udział w robocie zjednoczeniowej, bo widzą, że odrodzona partja będzie podpora ich własnej roboty. Chce zjednoczenia „Prawda“, która od lat już głosi jego potrzebę i możliwość na gruncie praktycznej akcji; z istoty swjej nie mogą nie współdziałać zjednoczeniu kierunku kompromisowe, jak plechanowcy i bolszewicy pojednawczy, wreszcie organizacje, obejmujące już w swym łonie różne prądy i odcienie, jak Bund i S. D. Łotwy.

Przy takim stanie rzeczy rozbitcie organizacyjne S. D. P. R. R. na szereg ścierających się ze sobą grup jest już dzisiaj conajmniej zbytek; jutro w okresie walki wyborczej mogłoby się stać kłeska.

Z całego serca jesteśmy po stronie tych, co nad zażegnaniem tej kłeski pracują, torując drogę do trwałego partyjnego zjednoczenia.

Dlaczego „Czerwony Sztandar“ musi kłamać?

S. D. K. P. i L. jest partją, zupełnie pozbawioną własnej jednolitej taktyki, jasnego poglądu na sytuację polityczną w państwie i kraju, na zadania i metody walki proletarjackiej. Dzisiejsza jej taktyka jest mieszaniną hurra-rewolucyjnych frazesów, zabijających wszelką myśl i wszelką orientację polityczną, oraz akcji, żywcem zapożyczanych z taktyki, którą z największą zacieklnością zwalczą i szkaluje.

Nie jestto rzeczą przypadku. Kiedy nastąpiła kontrrewolucja, przywódcy S. D. K. P. i L. zupełnie stracili głowę, przestali widzieć i rozumieć, co się w koło nich dzieje. Niezdolni do zorientowania się w zmienionych warunkach, powtarzali z beznymnym uporem wyzute z wszelkiej realnej treści frazesy „rewolucyjne“. Jeszcze u progu roku 1909, na VI Zjeździe swej partji, głosili oni w uchwale „o zadaniach partji w chwili obecnej“ konieczność „zdobycia w otwartej walce władzy przez proletarjat przy pomocy rewolucyjnych warstw włościaństwa“, uważali za „niezbędne w terażniejszej sytuacji...“ (na pierwszym miejscu): „wywoływanie akcji masowej i wystąpienia czynnych proletarjatu w formie demonstracji, strejków powszechnych lub częściowych, mityngów itp.“ Kiedy wreszcie twarda ręka rzeczywistości oderwała ich od mielenia pustych wyrazów i skierowała na drogę bardziej realnych pomysłów i wysiłków, kiedy z rokiem 1909 odradzający się ruch poszedł torami, wskazywanymi przez ich przeciwników idejowych, zdecydowali się i oni na zmianę taktyki. Ale nie mogli się zdobyć na zrobienie tego całkowicie, szczerze i otwarcie. Nie mogli dlatego, że frazeologia minionego okresu nadal maciła im myśl; nie mogli, bo oręż, po który zmuszeni byli sięgnąć, został wykuty przez innych, a duch sekiarsko-frakcyjny nakazywał im nadewszystko „odgradzać się“ od tych innych, kopać między nimi a sobą jaknajgłębszy rów graniczny.

I w braku godziwszego narzędzia jeli kopać ten rów rydlem kłamstw, oszczerstw i insynuacji. Kłamstwo stało się organiczną częścią składową taktyki przywódców S. D. Na kłamstwie o programie naszej partji, na kłamstwie o związkach zawodowych, na kłamstwie o każdym naszym taktycznym wystąpieniu oparli całą nadzieję uratowania swej „odrębności“, swego frakcyjnego sztandaru. Co miesiąc niemal puszczali w świat nową o nas legendę, jedną niedorzeczniejszą od drugiej. I im położenie ich stawało się trudniejsze, im bardziej czuli, że się im grunt z pod nóg usuwa, tym kłamali zawzięciej, bezwstydniej, cyniczniej.

W poprzednim numerze „Robotnika“ zdemaskowaliśmy opartą na świadomych fałszerstwach walkę, prowadzoną przez „Czerwony Sztandar“ przeciw zainicjowanej przez nas akcji podpisowej o wolność koalicji. Ostatni numer tego pisma (Nr. 184 z marca r. b.) roi się poprostu od oszczerczych napaści na nas: wszystkie niemal artykuły, notatki i korespondencje, z wyjątkiem bodaj tylko artykułu o wyborach w Niemczech, są tego pełne.

W dziale „z partji“ w sprawozdaniu z konferencji międzypartycznej łódzkiej znajdujemy ustęp, dotyczący odezwy o drożyznie warszawskiego komitetu naszej partji, wydanej w październiku r. ub. Aby pokazać, do jakiej bezczelności można

dość w kłamaniu, przedrukujemy poniżej to, co pisze „Czerwony Sztandar“ o pomienionej odezwie oraz samą odezwę:

„Lewica P. P. S. w swej odezwie z powodu drożyzny zaleca robotnikom, by żądali budowy domów mieszkalnych i wzmoczenia komunikacji podmiejskiej na koszt miasta. Trudno o lepsze świadectwo ubóstwa duchowego naszych likwidatorów walki rewolucyjnej, boć tylko półgłówkom może przyjść na myśl żądać czegoś od obecnej rady miejskiej, która fundusze, ściągnięte z ludności opodatkowanej, obraca na policję przeciw tej ludności. Odezwa ta, mieniąca się socjalistyczna, wywołuje zamęt w pojęciach robotników, bo, wysuwając żądania poboczne i częściowe, zamilcza zarazem o głównych źródłach drożyzny; zapomina o rządzie carskim i o Dumie czarnosecinnej, które trzeba zwać i zburzyć wraz ze wszystkimi radami miejskimi, aby mogła wogóle być mowa o skutecznej walce z drożyzną. A o naglącej potrzebie podniesienia płac, o niezbędności w tym celu silnej organizacji zawodowej i politycznej — o tym robotnik się nie dowie z owej nibysocjalistycznej odezwy.“

„Towarzysze! Robotnicy!

Zbrodnie rządu carskiego, wyzysk kliki kapitalistycznej, spekulującej na nędzy ludu, przeszły miarę. Protest przeciw tym gwałtom zrodził się samorzutnie w głębiach mas robotniczych, wzmaga się i szerzy jak lawina.

Bo zaiste! Stan, jaki stworzyła reakcja, jest okropny! Kapitaliści, korzystając z poparcia rządu, obniżyli do ostatecznych granic płacę, przedłużając zarazem dzień roboczy. Gdy zaś robotnicy, otrząsnąwszy się z poniesionych klęsk, wszczęli nową walkę o poprawę bytu, spotkali na swej drodze odwiecznego wroga — rząd carski.

Wszystko, co walkę proletariatu mogło ułatwić, rząd niszczył: przesładował strejkujących, rozwiązywał i tepił stowarzyszenia i związki, uniemożliwiał wszelkie zebrania i porozumiewania się robotników, zabijał wreszcie swemi represjami prasę robotniczą, chętnym patrząc okiem na wszelkie organizacje przedsiębiorców.

Jednocześnie z pogorszeniem się warunków płacy wzmógł się wyzysk robotnika jako spożywcę. Ceny mieszkań podniosły się w krótkim czasie prawie w dwójnasób; kamienicznik przedzierzgał się w opryszka, rabującego robotnikowi lwia część jego zarobków. Ceny najważniejszych produktów, jak mięso, chleb, mąka, kartofle, węgiel, uległy również bardzo wysokiej podwyżce. Wszystko to doszło do takich rozmiarów, ponieważ rząd albo patrzył przez palce, albo nawet pokrywał opieką najgorsze nadużycia ze strony spekulantów.

I oto gdy ceny przedmiotów niezbędnych do życia podniosły się — zarobki wciąż są tak niskie, że przed klasą robotniczą stanęło widmo głodu! Ze wszystkich stron wyrwał się krzyk protestu, wezwanie do walki wzmoczonej, szerszej niż ta, która już od dwóch lat proletariatu zwycięsko prowadzi. Utarezki, które wybuchały początkowo dość rzadko, mnożyły się, obejmowały coraz większą ilość fabryk i warsztatów, coraz częściej kończyły się wygraną — robotników.

Dziś cała klasa robotnicza winna gotować się do boju, a hasłem jego: Precz z wyzyskiem! Precz z nędzą! Precz z represjami!

Żądamy wolności i bezkarności strejków, swobody związków, stowarzyszeń i zebrań, swobody prasy! Żądamy przeciwdziałania ohydnej i sztucznie wzmaganey drożyznie! Żądamy ograniczenia wyzysku ze strony kamieniczników, budowania na koszt miasta domów mieszkalnych, rozszerzenia i wzmoczenia komunikacji podmiejskiej! Żądamy powzięcia środków przeciw spekulacji, skupywaniu środków żywności i niedopuszczeniu jej na rynek! Żądamy skierowania dowozu produktów do miast, obniżenia kosztów tego przewozu, ograniczenia wywozu za granicę, zorganizowania i kontroli sprzedaży! A przede wszystkim żądamy podwyższenia naszych płac i poprawy warunków pracy!

Towarzysze! Sprawa nasza jest słuszna, i wszyscy powinni stanąć do walki! Organizujcie się politycznie i zawodowo, byśmy do decydującego boju przystąpili bardziej jeszcze silni i ściślej zespoleni!

Precz z drożyzną! Precz z wyzyskiem! Precz z placami głodowemi!

Precz z przesładowaniem ruchu robotniczego!

Niech żyje socjalizm!

Gdyby jawne kłamstwa, zawarte w tym, co pisze o odezwie warszawskiej „Cz. Szt.“, pochodziły jedynie od redaktorów tego pisma, ograniczylibyśmy się poprostu ich przygwoźdzeniem. Ale zawarte są one w sprawozdaniu z konferencji międzydzielnicowej, w której brało udział według „Czerw. Szt.“ 14 ludzi, w tym delegaci z dzielnic Widzewskiej, Staromiejskiej i Górnej oraz z Pabjanic. Jedno z dwójga: albo ludzie ci czytali tę odezwę — w takim razie stwierdziłby trzeba, że są oni w sztuce kłamania wiernymi uczniami swych kierowników; albo odezwy tej sami nie czytali, lecz zostali wprowadzeni w błąd przez innych — w takim razie, o ile są ludźmi uczciwymi, o ile rozumieją i czują, że socjaliści powinni walczyć czystą bronią, to w następnym numerze „Czerw. Sztandaru“ pomieszczą sprostowanie i protest przeciw tym, co w haniebnym sposób nadużyli ich dobrej wiary.

W tymże numerze „Czerw. Szt.“ znajdujemy artykuł pt. „Na dobrej drodze“, kwitujący „przejście“ do S. D. „grona robotników“, jakoby członków naszej partji w dzielnicy Widzewskiej w Łodzi. Już w poprzednim numerze naszego pisma w korespondencji z Łodzi towarzysze nasi wyjaśnili, że partja nasza od r. 1906 na Widzewie organizacji nie posiadała i tych tajemniczych „lewicowców“ wcale nie zna. Ale przypuśćmy, że istotnie znalazło się kilku robotników, odciętych od organizacji partyjnej, którzy — po wysłuchaniu prawdziwego referatu jakiegoś esdeka — uchwalili rezolucję, że „lewica P. P. S. zdradzała parokrotnie (!) swoje podstawowe zasady“, że „w chwili bieżącej (!) S. D. K. P. i L. stoi na straży całości żądań robotniczych“, i wstąpili do tej „jedyniej socjaldemokratycznej partji“. Przypuśćmy, że tak istotnie było. Czegoż to dowodzi? W naszych warunkach przejście paru robotników z jednej partji do drugiej nie jest wcale rzeczą rzadką, ale żadnej szanującej się partji nie przyjdzie na myśl rozdymać to do rozmiarów wielkiego wypadku. Owszem, robiła to stale s. p. Frakcja, ogłaszając co czas pewien o przechodzeniu do niej członków innych partji „całemi gromadami“; wiadomo, że nie wyszło jej to na zdrowie. Obecnie Tyszkowie i Warscy wchodzą w ślady Ossaszy i Wronskich — z takim samym skutkiem.

Radosną wieść o widzewskiej aneksji zaopatrzyła red. Cz. Szt. w obszerny komentarz w postaci całego artykułu, nacechowanego najbrzydlivszą demagogją, najbardziej płaskimi pochlebstwami pod adresem „robotników-esdeków (!) z lewicy“, których nawołuje się do zerwania z „inteligencjami, pozującami na mężów stanu“. Dowiadujemy się przy tej sposobności, że „pomiędzy oficjalną lewicą P. P. S. a szerszymi kołami robotników lewicowych powstaje coraz głębsze przeciwieństwo, nie pozostające już dla nikogo tajemnicą“.

Oczywiście ta „publiczna tajemnica“ jest poprostu wyszana z brudnego palca autora artykułu. O „głębokim przeciwieństwie“ między „szerszymi kołami robotników“ a „oficjalnym“ kierownictwem partyjnym istotnie słyhać coraz częściej w ostatnich czasach; ale dotyczy to nie naszej, dotyczy innej partji. Powrócimy do tej „tajemnicy“, skoro stanie się istotnie publiczną.

W tym samym momencie kiedy redaktorzy „Czerw. Sztand.“ próbują zachować blagą podreparować swą opinię w Polsce, ich taktyka kręta i intryg spotyka się z skandalicznym fiaskiem w obozie socjalno-demokratycznym rosyjskim. Przez lata całe udawało im się drogą zakulisowych matactw i kombinacji odgrywać w partji tej pewną rolę; obecnie wszystkie te intrygi się urwały, esdecy powasnili się nawet z długoletnim swym sojusznikiem Leninem i w polemice z nim wylewają kubły pompy, czerpane z tej samej kadi, która służy za kałamarz redakcji „Czerw. Sztand.“ W obozie

rosyjskim poznano się również na nich, są oni tam niemal zupełnie wyizolowani, otoczeni powszechną pogardą i nienawiścią.

Ludzie ci, zawodowi rozbijacze ruchu robotniczego, żyją z rozłamu; prosperowali oni w partii rosyjskiej, dopóki trwała tam wojna wszystkich ze wszystkimi. Dzisiaj, kiedy górę biorą tendencje zjednoczeniowe, niema dla nich tam miejsca. I u nas moment zjednoczenia socjalistycznego będzie momentem bezpowrotnego upadku ich metod działania.

Kronika.

O ubezpieczeniach. Ukuty przez wrogów klasy robotniczej, projekt prawa o ubezpieczeniach został w ostatnich dniach stycznia przyjęty w trzecim czytaniu przez Dumę państwową. Podczas ostatniej debaty nad projektem posłowie robotnicy raz jeszcze wystąpili namiętnie przeciw potwornym zasadom organizacji kas chorych — organizacji która zmusza do oddania zarządu kasami w ręce fabrykantów i policji. Obecność policjantów na zebraniach wskazuje, że kasy chorych mają być wyjęte z pod ogólnego prawa o zebraniach stowarzyszeń legalnie istniejących: — do kas chorych stosuje się tedy „prawa wyjątkowe“. Posłowie opozycji poddali też ostrej krytyce paragrafy dotyczące organizacji pomocy lekarskiej. Projekt prawa z r. 1866 mówił ogólnikowo o ciężącym na fabrykantach obowiązku dostarczania pomocy lekarskiej robotnikom, w większych fabrykach liczących z góry 1000 robotników, fabrykanci byli obowiązani budować szpitale. Nowy projekt dzieli wyraźnie pomoc na ambulatoryjną i szpitalną. Fabrykanci obowiązani są dostarczać tylko pierwszą, co się tyczy pomocy szpitalnej, to mogą o ile zechcą sami ją organizować albo wchodzić w tej materji w porozumienie również z kim zechcą a więc z organami samorządu miejskiego, ziemskiego — z prywatnymi jednostkami czy stowarzyszeniami i t. d. Gdy w okolicy niema szpitala, o szpitalnym leczeniu robotników wogóle mowy być nie może.

„Tam, gdzie ludność okoliczna obchodzi się bez szpitala — mówią z tej okazji przedstawiciele rządu, pan Litwinow-Falenski — możemy pogodzić się z faktem, że i robotnicy obejda się bez niego“. Zapewne, zapewne, że dla pana Litwinowa-Falenskigo pogodzenie się w tym wypadku z losem nie przedstawia żadnej trudności — ale czy to równie łatwym będzie dla pozbawionych pomocy zdanych na łaskę i niełaskę fabrykanta chorych robotników?

Przy ostatecznym głosowaniu wszystkie bez wyjątku poprawki opozycji zostały odrzucone — nie dopuszczono do tego, aby niepowołane ręce zmieniły cokolwiek w tym, co solidarnie i zgodnie ukartował rząd wraz z przedstawicielami kapitału.

W ostatnim swoim przemówieniu prezes komisji, zasłużony obrońca interesów kapitału, baron Tyzenhausen, zwrócił się do większości dumskiej z gorącym wezwaniem, by głosowało przeciw wszystkim wnioskowi i poprawkom lewicy. Wnioski kadetów, mówił Tyzenhausen, bronią interesów poszczególnych grup ludności pracującej, ale są „sprzeczne z interesami państwowymi“ t. np. rozszerzenie praw ubezpieczeniowych na mniejsze zakłady przemysłowe mogłoby zaszkodzić drobnemu przemysłowi, którego popieranie leży w interesach państwa. Poprawki trudników należy odrzucić, gdyż „są one wogóle bez żadnego znaczenia, wnioski i poprawki frakcji socjalno-demokratycznej są „fantastyczne“ i „utopijne“. Zdaniem Tyzenhausena, posłom robotniczym nie chodzi wcale o dobro robotników i o poprawienie projektu prawa, ale o czcze demonstracje.

Istotnym przyjacielem robotników jest nie kto inny, tylko właśnie on baron Tyzenhausen. W odpowiedzi na te obłudne wywody poseł Predkałn scharakteryzował taktykę frakcji S. D. Posłowie robotnicy głosowali przeciw całemu wnioskowi o ubezpieczeniach, gdyż uważali, że uchwalenie go odsunąć może na długie lata sprawę wprowadzenia rzetelnych i odpowiedzialnych interesom klasy robotniczej ubezpieczeń. Posłowie robotnicy postanowili później, przyjąć udział w debacie nad projektem i do każdego niemal punktu wnieśli swoje poprawki lub nowe wnioski, choć wiedzieli, że nie przyjmie ich większość dumską. W ten sposób wskazali masie robotniczej, czego ma żądać w dziedzinie spraw ubezpieczeniowych, wskazali jej nadto, jak do tych żądań i wniosków odnosi się stronnictwo dumskie — postawili przed niemi zwierciadło, na którym odbiło się ich oblicze klasowe — nauczyli robotników, o co mają walczyć i z kim walkę tę toczyć muszą.

Przed XI Zjazdem.

Wniosek Nr. 3:

W sprawie walki ekonomicznej.

Zjazd stwierdza, że ożywienie, które nastąpiło w ruchu robotniczym po latach rozbicia i apatii, ujawniło się przedewszystkim w Warszawie. Proletariat Warszawy rozpoczął szerszą walkę i walka ta na razie częściowym zakończyła się powodzeniem.

W pozostałych ośrodkach przemysłowych naszego kraju proletariąt nie zdołał dotychczas wyzyskać trwającej od roku 1910 pomysłowej dla przemysłu konjunktury. Nie powetował strat poniesionych w okresie zastrójki przemysłowej i gwałtownych represji politycznych, nie zdołał wyrównać wywołanego przez drożyznę obniżenia skali życiowej robotników, a zgoła nie potrafił zdobyć warunków, umożliwiających podniesienie stopy życiowej. Cały zatem okres wzmoczonej walki ekonomicznej i politycznej proletariatu Zachodniej Europy o lepszą przyszłość w małej tylko mierze znalazł swój oddźwięk w Polsce.

Główną przyczyną niedostatecznego ożywienia w ruchu robotniczym u nas jest bezmierny ucisk polityczny, pozbawiający klasę robotniczą wszelkiej swobody ruchów, brak organizacji klasowych i zniszczenie wszelkich skupień robotniczych.

Przeciwko zorganizowanej klasie kapitalistów, korzystającej z pełni swobody zrzeszania się dla walki z robotnikami, jako wytwórcami i spożywcami, stała bezbronna, skrepowana i wyzuta z wszelkich praw, rozbita klasa robotnicza.

Pomimo, że walka była tak nierówna, proletariąt Warszawy zdołał osiągnąć częściowe zdobycze ekonomiczne. Rozpoczęta przez proletariąt Warszawy walka, ujawniła żywotność tradycji i hasel wielkich lat Rewolucji: mocne poczucie solidarności, zapał, wytrwałość i dojrzałość żądań. Wszędzie obok żądań, wypływających z bezpośrednich potrzeb robotnika, żądań wyższych zarobków i krótszego dnia pracy, ujawniło się żywe poczucie godności ludzkiej, samowładztwu fabrykanta — przeciwstawiło się żądanie konstytucyjnych porządków w fabryce.

Już podjęcie nanowo świętowania 1 Maja w Warszawie było zapowiedzią, że walka strejkowa nie zacieśni się w wązkim łożysku potrzeb dnia powszedniego. Ożywienie w ruchu robotniczym było zarazem stwierdzeniem bankructwa związków „chrześcijańskich“ i „polskich“, które, jako zdradzieckie narzędzie kontrrewolucji, usiłowały wbić się kłnem w środowisko robotnicze, by rozsądzić jego jedność i spójność.

Najpilniejszym i niecierpiącym zwłoki zadaniem klasy robotniczej jest dalsze prowadzenie walki i rozszerzenie jej na wszystkie ośrodki życia przemysłowego.

Potwierdzając rezolucję ostatniej Konferencji, Zjazd stwierdza, że powodzenie dalszej walki uwarunkowane jest masowością i energią natarcia klasy robotniczej na warownię kapitału. Hasłem walki i nadal muszą pozostać żądania:

powrót do warunków pracy zdobytych w latach Rewolucji,

wyrównanie uszczerbku, uczynionego przez powszechną drożyznę w skali życiowej klasy robotniczej,

podniesienie stopy życiowej robotników Polski do poziomu zachodnio-europejskiego,

wprowadzenie konstytucyjnych porządków w fabrykach.

Gdy najważniejszą zaporą na drodze walki o te żądania jest brak najelementarniejszych praw i brak organizacji proletariatu, wysuwa się na czoło naszych hasel — walka o wolność koalicji, walka o wolność strejków, wolność związków i wolność zebrania oraz ściśle z nią związana walka o wolność polityczną.

Cała nadchodząca walka strejkowa musi się spleść z jaknajszerszą propagandą i walką o wolność koalicji. Aby do walki ekonomicznej wprowadzić planowość, aby jej zapewnić możliwie największe szanse zwycięstwa, koniecznym jest stworzenie związków klasowych i jawnych, zdolnych do objęcia całej masy proletariatu. Szeroką agitację za temi związkami w dalszym ciągu z całą energią prowadzić musimy. Póki związki takie nie istnieją, organami nadchodzącej walki zawodowej być powinny komitety strejkowe i komisje zawodowe, w których zesrodkować się musi kierownictwo całej kampanji strejkowej. Okres nadchodzący, okres wzmoczonej walki strejkowych wykaże winien niespożyta siła proletariatu i jego niezłomną wolę do lepszego życia.

[K. Ek.]

Korespondencje.

Warszawa. Fabryka ślusarska Falkowskiego. Wciąż się u nas pogarszają warunki pracy, bo niema między robotnikami solidarności. Dlatego to próba strejku w roku zeszyłym nie dała żadnych wyników, a fabrykant, ośmielony naszą bezradnością, jeszcze pogarsza warunki. Doszło w końcu do tego, że zaczął usuwać niedogodnych sobie robotników, zastępując ich nowymi, którzy mu obiecali robić więcej, lepiej i w przedszyłym czasie. Bardzo smutnym zjawiskiem jest taka niekoleżeńka konkurencja, bo nawet nie byli to robotnicy bezrobotni. Wobec takiego braku jedności i wytrwałości w obronie swych praw ze strony ogółu nic dziwnego, że i majsterkowie i różni pochlebcy dopuszczają się nieraz czynów, godnych najwyższego napiętnowania. Były fakty, że bito uczniów gorącym żelazem, a ci nigdzie nie mogli znaleźć zadosyćczynienia. Pókiż, towarzysze, znieść będziemy podobny stan rzeczy?

Fabryka pończoch Kalla na Powązkach. Prawdziwym właścicielem naszej fabryki jest nie Kall, a jego szwagier, niejaki Morszel, który już jako właściciel wielkiej fabryki trykotów na Pradze zyskał sobie smutną sławę wyzyskiwacza i uwodziciela swych robotnic. Nasza fabryka również wyróżnia się złym położeniem robotników. Zarobki są u nas niższe, niż w jakiejkolwiek innej pończosznicznej fabryce. Robotnicy są przeciążeni robotą, a praca pofajerantowa trwa do 8-ej, nawet do 9-ej godziny wieczorem. Obchodzą się z robotnikami okropnie. Ordynarne wymysły, nawet bicie, są na porządku dziennym. Jeżeli ktoś z robotników próbuje protestować, to wzywa go Morszel do kantoru, dokąd dla zastraszenia krnąbrnego śmialka sprowadza policję. Stale są praktykowane obrywania zarobków i wyrzucanie z roboty. Możliwe zaś jest to wszystko dlatego, że niema między nami solidarności. Oddział męski nie chce podtrzymywać w walce oddziału kobiecego, a kobiety tym samym odpłacają mężczyznom. Korzysta z tego Morszel i podszezuwa i ludzi jednych na drugich, bo wie dobrze, że póty jego panoszenia, póki niesnasek między robotnikami. A niedawno dobry przykład solidarności dali starszym robotnikom chłopy. Wystawili oni żądanie podniesienia zarobków, i choć ich fabrykant próbował terroryzować, a nawet przy stawianiu warunków uderzył, przecież strejk po trzech dniach wygrał.

Fabryka tasiem gumowych na Czystym. W roku zeszyłym bandyci zabrali pieniądze fabryczne, przeznaczone na wypłatę. Administracja rzuciła podejrzenie na jednego z dawnych robotników, którego też aresztowano i prośbami a groźbami zmuszono do zeznań, przyczem namawiał do fałszywych zeznań kasjer fabryczny. Kiedy robotnika tego wypuszczono na wolność, towarzysze pracy, dowiedziawszy się o przebiegu sprawy, zażądali skonfrontowania go z zawnym kasjerem. Fabrykant się nie zgodził; wówczas wybuchł strejk, który się nie udał wobec groźby zamknięcia fabryki. Ośmielony fabrykant zażądał wtedy wydalenia dwóch nowych robotników, ale wobec protestu ogółu ustąpił. Ustąpił jednak tylko poto, aby dzień później ponownie żądanie wydalenia trzech robotników. Znow wybuchł strejk. Warunki, w jakich się strejk miał odbywać, były trudne, bo fabrykant mógł czekać długo, ale jeszcze bardziej zaskodził rozłam wśród robotników. Mianowicie delegaci, wybrani pomiędzy lepiej płatnych i lepiej postawionych robotników, przeważnie Niemców, zamiast bronić interesów masy, która ich wybrała, starali się tylko o upieczenie przy tym ogniu własnej pieczeni, a w końcu złożyli mandaty. Wywołało to wśród ogółu rozgoryczenie i zamęt, i strejk zakończył się zupełną przegraną, budząc tylko antagonizmy narodowościowe. Bardzo smutnym zjawiskiem jest takie wystugiwanie się fabrykantom ze strony robotników. Sądymy, że tego rodzaju postępowanie, godne najwyższego napiętnowania, jest wśród niemieckich robotników wyjątkiem, rozumieją oni bowiem, że jedyną siłą robotnika jest solidarność, a kto ją łamie, ten kopie sobie samemu grób. Bo jak fabrykant raz nad robotnikami zapanuje, to i o oddanych usługach nie pamięta.

Łódź. (Dzieln. Gajer.) Do najlepiej płatnych fabryk należy fabryka wyrobów wełnianych Hugo Wulffsohna. Po dwóch obrywkach lonu, dziś jeszcze zarabiają na przedzalni: przykręcacze od 5 rb. z kop. do 6 rb. z kop. tygodniowo; śrubownicy od 7 rb. z kop. do 8 rb. z kop.; tkacze od 7 rb. z kop. do 12 rb. przeciętnie. Fabryka idzie cały tydzień, na przedzalni robotnicy pracują trzy godziny tygodniowo po fajerancie, za które płacą podwójnie. Płaca na przedzalni dniówce i na sztuce. Przykręcacze mają dniówki 75 kop. i 40 kop. od 1000 motków, śrubownicy 1 rb. dniówki i 50 kop. od 1000 motków. Tkalnie od 1000 pl. 5¹/₂ kop. do 8 kop., lecz osnowy bardzo kiepskie. Zwracała się delegacja robotników do zarządzającego z żądaniem podwyżki, ten przyrzekł, że jeśli zmniejszy się krytyczne położenie, z pewnością polepszy. W fabryce Brauna, Zarzewska 70, pracują tylko na akord. Z tego powodu w ostatnich czasach zaszły nieporozumienia z administracją fabryczną. Robotnicy bardzo mało mogli zarobić tygodniowo, gdyż bardzo lichy materiał nie pozwalał na pośpiech. Przykręcacze wobec tego zarabiali 2 rb. 45 kop., śrubownicy od 3 rb. do 3 rb. 50 kop., przez kilka tygodni właściciel dopłacał robotnikom po 2 rb. do tygodniówki, lecz i to z trudnością dotrzymywał, a wreszcie odmówił dopłacania nadal, wtedy robotnicy zwrócili się do inspektora fabrycznego, który załagodził sprawę tymczasowo. Brak jest osnów, tkacze czekają czasami po 5 dni. Zarobki ich wynoszą 4 rb. tygodniowo. Fabryka ma 6 właścicieli, i każdy zarządza po swojemu. Od nowego roku w przedzalni jednego pracu ma być zredukowana do trzech dni w tygodniu, a u drugiego idzie 6 dni w tygodniu.

U Ossera płace w porównaniu z innymi fabrykami są niezłe, lecz za to wymagają od robotników o wiele większego natężenia i wysiłku, ponieważ przeważają tu kobiety, więc są jeszcze bardziej bezsilne wobec administracji. Kary sypia się za najmniejsze przewinięcie, nawet blahe, naprz. za spóźnienie o parę minut. Norma kar od 30 kop. do 1 rb. Na skargi zanoszone fabrykantowi na samowolę majstrów, ten grozi polcją, która stale jest w fabryce.

Fabryka Freidenberga. P. Freidenberg ze swoim dyrektorem i zawiadowcą umieją komenderować swoimi robotnikami. Najpierw zawiadomili, że fabryka będzie czynna pięć dni w tygodniu, i zaraz po ogłoszeniu wywiesili ogłoszenie, że za dwa tygodnie będzie płaca podług nowej tabeli, to snowakom przypada na tydzień po 6 rb. i po 4 rb., tj. jak zarabiali po 18 rb., to teraz będą zarabiać 12 rb. i po 10 rb., a rajgierom do 2 rb. na tydzień, ci po 1 rb. 150. A jak się ułatwił ze snowakami i rajgierami, to zaczęli z tkaczami. Najpierw dali paru fajerant, a potem zawezwali tych, którzy pracują mał i żona, że jedno dostanie fajerant, bo niema obstatunku, i fabryka będzie czynna tylko cztery dni w tygodniu. Ale fabryka była czynna z powodu świąt Bożego narodenia i zaraz po świątach wywieszono tabelę nową, że po upływie dwóch tygodni płaca będzie wykonywana podług nowej tabeli, podług nowej taksy od każdego towaru po 35 kop. i po 20 kop. i po 10 kop. od sztuki, to wynosi tygodniowo po 1.40 i po 1 rb. Na trajbni także oberwali od paczki po 4 kop. i po 3 kop. i po 2 kop., to wychodzi na tydzień po 1 rb. i po 80 kop. Ale robotnicy odpowiedzieli walką na to, chociaż takie trudne czasy. Najpierw do dyrektora i zapytali się, dlaczego tak obrywa nam od sztuki. Nato on odpowiedział, że więcej płaci jak w innych fabrykach, to robotnicy odpowiedzieli, że nato nie przystaną, jak się nie zostawia; jak była płaca przez trzy lata, to i teraz nie zbankrutuje fabryka. I odpowiedzieli, że nie przystają na te warunki. Jeżeli się nie zostanie jak było, to zażądamy inspektora. Nato odpowiedział dyrektor: dobrze, zobaczymy, niech przyjedzie. Jak przyjechał inspektor i przeglądał listy, jak robotnicy zarabiają, powiedział, że fabrykant nie dużo obrywa, tylko 10%, i że nic tu nie może zrobić; fabrykant da odpowiedź za trzy dni. Jak dostali robotnicy odpowiedź, że nie absolutnie nie doloży, jak się komu nie podoba, może sobie iść precz — to robotnicy innego wyjścia nie mają, jak tylko strejk. Ale robotnicy postanowili sobie szukać jakiejś pomocy na świecie. Udali się do Piotrkowa, do starszego inspektora. Powiedział on, że im nie może czyjaś kieszenia rzadzić. Bo w Rosji niema takiego prawa, to tylko w Australji takie prawo mają robotnicy, że fabrykanta mogą zmuszać. — U nas robotnicy muszą prowadzić wojnę z fabrykantem, jeżeli będą mieli siły robotnicy. Bo ja wiem, że was na 300 robotników 25, co chcecie strejkować. Ale ci, co byli u inspektora, odpowiedzieli, że wszyscy nie zgadzają się na to. — „Bo ja praktykuje już pięć lat, to ja wiem, że was będzie raptem 50, a przypuszczam 60 robotników, a reszta zadowolona.“ Robotnicy, pamiętajcie te słowa, jak inspektorzy i kapitaliści wiedzą, że nas tak mało robotników świadomych. Organizujemy się w jedną partję socjalistyczną, a wtenczas ukarzymy kapitalistów swoją potęgą, i rządowi carskiemu, który nam nie pozwala na zorganizowanie związku zawodowego przemysłu włóknistego, też pokażemy pazury.

Zgierz (grudzień). Hordliczka, fabryka akcyjna farb i kwasów. Robotników 80, dzień roboczy 10 godzinny, zarobki 7 rb. 50 kop. do 8 rb., po fajerancie 50% więcej. Nowy robotnik dostaje tylko 1 rb. dziennie. Po pół roku — badania lekarskie. Obecnie pracuje 4 dni w tygodniu.

Bretschneider, wykończalnia i tkalnia. 190 ludzi, 10 godzin pracy, zarobki 6 rb. 80 kop. tygodniowo, po fajerancie 17 kop. godzina, dziewczęta 4 rb. 25 kop. tygodniowo i po fajerancie 12 kop., obecnie idzie 4 dni w tygodniu i obniżono 1 kop. na 1000 watków, przedtem płacili w tkalni akordowej 7 kop. od 1000. Proszę was, mam do pomówienia parę słów. Są u nas robotnicy, którzy kiedyś byli takimi jakimi my i dziś jesteśmy, a dziś są wrogami naszymi. Banaszczak Stanisław wypowiadział się np.: „póki ja będę pracował w fabryce Br., to się nie dostanie tu żaden socjalista do roboty“. A on jest w tym oddziale takim starszym, co ma 2 rb. więcej od każdego robotnika. Majster apretury Adolf Szwarcschultz wziął się do obrywania płacy, ale mu nie poszło, bo ogół szemrał. Więc wybrał sobie 12 kobiet i postemplował im książki obrachunkowe, albo za dwa tygodnie będziecie robić na sztuce. Jedna kobieta występuje: więc dlaczego my mamy pracować na sztuce, od kogo to zależy, od majstra? „A właśnie odmień.“ Bo ja tu pracuję 13 lat, a nigdy na sztuce nie robiłam. A majster mówi: „Dotychczas jakieście chcieli, takieście robili; a teraz będzie inaczej. Jak się Wam nie podoba, to możecie sobie iść gdzieindziej poprawić. A jeśli nie, to możecie iść do socjalistów, to Wam dadzą więcej.“

Kohn, wykończalnia. 76 robotników, 10 godzin pracy, zarobki 6 rb. 80 kop., dziewczęta i chłopcy 4 kop., mężczyźni 18 kop. godzina, kobiety 15, dziewczęta 16. Nowi robotnicy 5 do 6 rubli. Obecnie pracują 4 dni w tygodniu.

Ernst, przedzalnia i tkalnia. 70 ludzi. Praca 10 godzin, w sobotę i przed świątami 6 godzin, przedzalnia: mężczyźni 5 do 7 rb., młodocianni 5 rb. 40 kop. premia. Tkalnia 5% od 1000 watków.

J. Napieralski, wykończalnia. 100 ludzi, 10 godzin pracy. Zarobki 6 rb. 80 kop. tygodniowo, świeżo przyjeści 6 rb., po fajerancie 17, 15 i 11 kop.; prasa 5 rb. 50 kop. do 5 rb. 70 kop.; suszarnia: kobiety 3 rb. 50 kop., chłopcy 10 kop. od 100 sztuk. Obecnie czynna 3 dni w tygodniu.

Lorenz. 600 ludzi, pracują 10 godzin, wykończalnia: mężczyźni 6 rb. 80 kop., świeży robotnicy 5 rb., kobiety 3 rb. 50 kop. do 4 rb.; farbiarnia 6 rb. 80 kop., świeży 5 rb.; przedzalnia mężczyźni 5 rb. w gremplach kobiety 5 rb. Chłopy lon 4 rb. 40 kop., od sztuki 15 kop. od 100 sztuk, webernia sztuka 100 arszynowa do 2 rb. 20 kop., tygodniowo 6 rb. 60 kop., droższe materiały sztuka 100 arszyn 2 rb. 75 kop., tygodniowo 8 rb. 25 kop., najlepsze za 100 arszyn 3 rb. 30 kop., tygodniowo 9 rb. 90 kop. Koldry od arszyna 8 kop., tygodniowo 11 rb. Obecnie zupełnie nieczynna na czas kilku tygodni.

Borst, przedzalnia i wykończalnia. 800 ludzi, pracują 10 godzin, zarobki: apretura mężczyźni 6 rb. 80 kop., kobiety 4 rb.; pralnia wełny mężczyźni 4 rb. 50 kop. do 5 rb. 16 kop.; przerabiacze wełny, kobiety przeważnie 2 rb. 50 kop. do 3 rb.; szpinerzy (kamgarn) chłopcy i dziewczęta 2 rb., 2 rb. 50 kop. do 3 rb. (na akord), pracują na dwie zmiany, 6 dni w tygodniu.

Klęczewski, po odbudowaniu spalonej fabryki przyjmuje robotników, idzie 6 dni w tygodniu, nowowstępującym (starzy) daje już 6 rb. nie 6 rb. 80 kop. tygodniowo jak dawniej. Wywiesił zniżkę cen na letnie materiały.

Kurz. Wydalono 40 robotników.

Pabjanice. (Grudzień). Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Krusche i Endera. (Tkalnia.) Tu w fabryce naszej zmieniono stosunki na gorsze, niż były przed rewolucją. Lon obniżyli do tego stopnia, że dziś można robić cały tydzień, jak wół w jarmie, i na dwóch warsztatach więcej się nie zarobi jak 3—6 rb. Tylko jednostki zarabiają więcej, około 6 rb. Przeważnie robią kobiety, dziewczyny młode; mężczyźni mniej. Fabryka na tym dobrze wychodzi, bo kobiety są mniej odporne, jak mężczyźni. Tu rządzi p. Drzewiecki. Wyrobił sobie szpicłów fabrycznych, co mu o wszystkim donoszą. Pamiętają tu robotnicy, jak temu trzy lata za strejk niektórzy siedzieli dwa i trzy miesiące, niektórzy musieli opuścić fabrykę. Także w r. 1911 w tkalni kolorowej niektórzy ucierpieli za to, że stanęli z robotą i zażądali podwyżki na dwóch artykułach robot, ale nie było solidarności i sprawę przegrali. Te przesładowania minione, to sprawa p. Drzewieckiego. On steroryzował robotników, żeby więcej nie strejkowali i baczy nad tym, żeby byli przyjmowani prawomyślni. Jest to bardzo brutalny człowiek. Nie pamięta już czasów minionych, jak się prosił, żeby go robotnicy nie wyczucili, bo ma żonę i dzieci. Ndecy wtedy go bronili, teraz mają zapłatę, teraz wszyscy piorunują na niego. Wywieszono ogłoszenie, żeby nikt się nie ważył mówić z sobą przy pracy, majstrowie mają kary pisać, także za spożywanie wieczery i śniadania na sali, i żeby dzieci, przynoszące jedzenie, nie puszczać na salę. Bo przed nowym rokiem puszczone tu na zmianę salę dużą po 9 godzin bez przerwy od 4^{1/2}—1 i od 1—10 wieczór. Przedtem szło w ławkowej sali, ale tam było mniej warsztatów, ławkową salę zniesiono, a na to miejsce puszczone na dwie zmiany dużą salę. W ławkach taksamo robili od 4—1 i od 1—10 wieczór. Ale w ławkach zakładano najlepsze materiały i odpowiednie roboty i o 10% więcej płacono od tych robot, co robiono na zmianę, jak w innych oddziałach. Teraz w dużej sali te 10% zniesiono i roboty, jakie popadnie, zakładają, bo administracja wie, że teraz kryzys, całe setki robotników w tkalniach zarobnych bez roboty, to można takie zmiany zaprowadzić — komu się nie podoba, to za bramę. Robotnicy, niema dla nas innego wyjścia, jak organizować się do walki.

L. Baruch. (Tkalnia zarobna.) To nie do opisania, jakie w ostatnich miesiącach zmiany zaszyły w tej fabryce. Na 270 warsztatów było czynnych w listopadzie po 35 warsztatów, czasem dochodziło do 70 warszt. Tosamo było i w innych tkalniach zarobnych. Straszny kryzys był i jeszcze jest, całe setki robotników bez pracy, z tego straszna nędza. Jak wiadomo, tu robotnicy przed kryzysem zarabiali 3 i 4 rb. tygodniowo, a teraz ten lon tak obniżono, że niepodobnieństwo robić. Niektórzy robotnicy całe tygodnie byli bez tygodniówki, bo jak im założono robotę, to mogą zarobić 1—3 rb. Żyją, robotniku, za 2—3 rb.! Administracja mówi, że jest konkurencja, że roboty dostać nie można, to trudno — więc robotnik musi robić darmo, bo tak chce kapitalizm. Tu p. Baruch w kasie chorych nie wypłaca choremu; należy się choremu uflaga po 6 i niektórym po 8 tygodni, albo na pogrzeb niektórym. P. Baruch pieniądze wydaje na swoje potrzeby i mówi, że nie ma pieniędzy. Takie jest serce kapitalisty. Ty, robotniku, któryś pracował całe swe życie na fabrykanta i opłacałeś przytym uflagę, to swych pieniędzy nie możesz otrzymać. Umieraj z głodu, jak kryzys, bo ciebie fabrykant nie potrzebuje; on pan tych pieniędzy, bo ma je w kieszeni. Także robotnikom, jak slichtarzom, snowaczom, trajberkom, majstrom nie wypłaca, stale im się należy za 2—3 tygodnie. Wypłaca tylko tkaczom, bo ich się boi, a ci inni to milczą i cierpią, po drugie robotnicy wiedzą, że chwila dla strejku nieodpowiednia, niedogodna i wyczekują lepszych czasów. Co się tyczy kasy chorych, to z tego powodu straszne oburzenie. Delegaci zrzekli się swych mandatów, z powodu, że p. Baruch nie zdaje rachunków i nie liczy się z żadaniami delegatów. Co dalej będzie, nie wiadomo. Salę 6-tą mało ogrzewają, robotnicy robić nie mogą, bo tak zimno. Z tego powodu już po nowym roku był strejk trzygodzinny, aż parę puszczone, dopiero robotnicy przystąpili do roboty. Tak chce obermajster, mówi, że jemu ciepło, to i robotnicy mogą robić. Lon tu się zmniejsza bez ustanku; niema tygodnia, żeby nie było zatargu z administracją. Wielkie bezprawie jest tu, a później mówią, iż wina robotników, gdy administracja ich zmusza do walki niustanną zmianą warsztatów.

Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Rudolfa Kindlera. (Tkalnia.) Stosunki robotnicze tu już po upadku ruchu robotniczego nastąpiły straszne, nie do wytrzymania. Zmieniono niektóre warunki pracy na gorsze, niż były przed rewolucją. Teraz nie wolno się spóźnić więcej niż 10 minut, bo kto się więcej spóźni, to musi do 8 rano czekać, taksamo po obiedzie musi czekać do 2 godziny. Jak się odrobi osnowę, trzeba iść do obermajstra po kartkę do przepuszczenia. Chodź, biedny robotniku, i szukaj go, bo jemu się nie spieszy. Jeśli potrzeba iść na pogrzeb albo zajdzie jaki inny wypadek, trzeba się opowiadać jak na spowiedzi, prosić, błagać o zlitowanie, i to nie zawsze zwolnia. Towar to wymagają, aby był bardzo czysty i żeby dużo robić, za najmniejszy feler w towarze zaraz kara. Pan obermajster tylko tych lubi, którzy robią jak woly i milczą, taki tkacz, co się lubi wspominać o swoje, to już łaski nie ma, więc ma najgorszą robotę. Kobieta jak się zwolni na połóg i jak później powróci chce do roboty, to musi dużo nachodzić nim otrzyma robotę, bo świeże się przyjmuje. Co winne te nieszczęśliwe matki. W ostatnich czasach jeszcze się warunki pogorszyły, bo lon był i tak bardzo mały i obniżony, a zakładają te artykuły robot co najgorsze i najmniej płatne, materiały bardzo słabe, a na wszystkie żądania administracja głucha. Gospodarka administracji brutalna na każdym kroku. Należy tu wspomnieć fakt, jaki miał miejsce w kasie chorych. Kasa miała dług 2300 rb. Te długi robotnicy pokryli, od każdego rubla 5 kop. zapłacili jednorazowo (tj. jednego tygodnia zarobku), jeszcze nowoprzyjęci robotnicy do jednego roku muszą opłacać do kasy 2 kop. od rubla, a starzy po 1^{1/2} kop. Nowi robotnicy będą pokrywać dług starych: to niesłusznie, bo ci nowi robotnicy mają słusność, że się oburzają. Dawniej płacono 1 kop. od rubla. Z tego powodu straszne oburzenie na delegatów kas chorych, gdyż robotnicy nie chcieli pokryć długów, mówili, niech je pokryje fabryka. Ale administracja despotycznie zrobiła po swojemu. Delegatów do kas chorych jest tu 6, są obrani na 3 lata, lata ich wyszły, o wyborach nowych ani myślano. Ci delegaci pobierają od fabryki 60 rb. rocznie (podobno mają jeszcze postronny dochód). Co się tyczy robiących na akord, to słuszne, że pobierają po 60 rb. rocznie, ale ci, co na tygodniówkę, to niesłuszne, ubliżające godności robotnika. Toteż nic dziwnego, że ci delegaci są stróżami kasy p. Kindlera, a o kasie chorych zapominają. Przytoczę tu jeszcze fakty takie: W szpitalu jest gorzej niż dawniej, wina to gospodyni szpitala i doktora. O ile trzeba leczenia, poza szpitalem, członków kasy chorych, to się bacz na to, aby jaknajmniejsze koszta były, bo to jest wydatek fabryki. Delegaci milczą, boją się upominać. A robotnik jak się raz nie wyleczy, to zawsze choruje, bierze ciągle uflagę i obciąża kasę, a o warunkach fabrycznych, spowodujących choroby, o tym nie wiedzą delegaci. Niektórzy mówią, że ci delegaci są na usługach administracji, a niektórzy zrobili się najgorszymi pijakami. Toteż słusznie, że robotnicy żądali obioru nowych delegatów sumiennych, którzyby ich godnie reprezentowali na posiedzenia w sprawach kasy chorych, na których bywa doktor i głównozarządzający fabryką. Są tu rozpatrywane różne sprawy, jak wysłanie do specjalisty, albo operacja, która pociąga kosztą większe, bo musi być przyjezdny doktor, albo jak drogie lekarstwa można przepisywać, albo wysłanie na letniki i wiele innych. To, co powie doktor albo zarządzający, to święte, delegatów większość milczy lub przytakuje na posiedzeniu. Niektórzy chorzy są po dwa lata i więcej, napół wyschli, to ich się doktor pozbywa, a ci, co mają łaskę u doktora, to dla nich są letniki i uflaga, a wiadomo, na kogo ma doktor wzgląd. Tak dalej być nie może.

Takie sprawy, jak kary za byle co, zakaz mówienia na sali nawet dwóch robotników ze sobą, słabe materiały, co ich nie można robić, muszą być zmienione. Zarobi się na dwóch warsztatach 2 i 4 rb. tygodniowo, na lepszych robotach od 4—7 rb. tygodniowo, ale to specjalne roboty. Robotnicy powinni żądać większego wynagrodzenia za słabe materiały i wogóle podwyżki, zmiany warunków. Ale to się da zrobić przy silnej organizacji. Więc robotnicy, którym leży dobro robotnika na sercu, wstępujcie do organizacji! Czas wielki wypowiedzieć walkę tym zbrodniczym warunkom.

Fabryka H. Prajsa. (Tkalnia zarobna.) (Styczeń.) Smutnym zjawiskiem są lata ostatnie i klęski, jakie ponosi klasa robotnicza bez organizacji zawodowych w naszej fabryce. Od czasu, kiedy robotnik został steroryzowany przez rząd despotyczny, zaczęła go gnębić burżuazja. Od r. 1909 puszczone fabrykę na dwie zmiany. Jedna zmiana od 4 rano do 1 popołudniu i od 1—10 wieczór. Po ogłoszeniu zmiany robotnicy niektórzy nie chcieli się zgodzić na takie warunki, żądając większego wynagrodzenia. Pewna grupa robotników zebrała się do kantoru, do właściciela fabryki żądając wyjaśnienia dokładnego i jednocześnie żądając większego wynagrodzenia. Pan właściciel kazał im iść do diabła; robotnicy, jakby nie rozumieli, stoją i nie wychodzą z kantoru. Nagle słyszą głos fabrykanta: „idźcie do diabła, bo poszłem po policję”. Zlekli się, nastąpił popłoch i zamieszanie i opuścili kantor. Tak, robotnicy, byle groźba puszczone na nas, a my się lekamy. Wstyd i hańba nam, powinniśmy się solidaryzować i łączyć w jedną potężną siłę, aby nas żadna znoma i zgraja burżuazjna nie zmogła. Tak, robotnicy, kapitaliści stają się zawsze sojusznikami rządu. Tak, robotnicy, jesteście bezsilni, bezradni i pograżeni w apatię, a rząd i burżuazja stara się wykorzystać każdą taką chwilę. Nie zapominajmy, robotnicy, jakżeśmy byli steroryzowani przez administrację fabryczną. Jeżeli robotnik poszedł jeden do drugiego, to mu stemplowali książkę, i szukali po ustępach, czy się nie zbierają robotnicy. W obecnej chwili, kiedy nastąpił kryzys ekonomiczny, to ci panowie fabrykanci zadrwili z robotnika i wywiesili ogłoszenie, że potrzebują robotników, a starzy robotnicy już chodzili bez pracy po tygodniu i po

dwa, bez żadnego wynagrodzenia. Po tygodniowym ogłoszeniu wywiesili drugie ogłoszenie, że wymawiają pracę połowie robotników i wybierają według własnego widzimisie, wyrzucają na bruk połowę starych robotników. I jednocześnie, widząc zamieszanie i niesolidarność robotnika, skorzystali z drugiej strony, obniżyli płacę na niektórych artykułach po 1 kop. od arszyna, a na innych artykułach zmieniono płacę z arszyna na sztuki i oberwano od 25-50 kop. na sztuce. Co się w innych fabrykach nie praktykuje, tylko u nas, z powodu niesolidarności. Towarzysze, robotnicy, czas wziąć się do pracy, bo w naszej fabryce niema żadnego porządku. Czekamy za osnowami, szpulkami po tygodniu i po dwa i więcej, bez żadnego wynagrodzenia, a to dowodzi nieświadomości, jaka u nas panuje, bo zamiast się upominać u właściciela o wynagrodzenie, to jak dostaniemy parę szpułek, to jeden drugiemu zabiera. Tak, robotnicy, to dowodzi, że między nami niema żadnej solidarności, a tylko jesteśmy zajęci różnymi blahami rzeczami. Waszym obowiązkiem jest, obowiązkiem każdego odpowiedzialnego robotnika, stać na straży swoich interesów, bo wszystko od nas robotników zależy może. Towarzysze, robotnicy, czas porzucić apatię, a wziąć się do pracy. Łączymy się w jedną potężną socjalistyczną organizację, która nas tylko wyzwolić może.

Robotnicy tu byli bardzo steroryzowani jeszcze za czasów policmajstra Jonina. Pamiętają tu wszyscy, jak ustawiał robotników w szeregi i wybierał tych, co na oko wydawali mu się podejrzani, i od tego czasu tu panuje strach, a p. Prajs z tego korzysta i obniża lon do minimum. a robotnicy drżą przed tym katem, bo grozi policja. I tu niebrak takich, co stoja po stronie administracji i donoszą o wszystkim. Zarabiają tu od 2-4 rb. tygodniowo, a jednostki do 6 rb. Przed nowym rokiem dużo warsztatów było bez roboty i ci robotnicy byli bez tygodniówki. Teraz jest robota na wszystkich warsztatach.

Tomaszów. Działalność tutejszej organizacji jest słaba. Kiedy w 1905 r. było członków około 450 ściśle zorganizowanych i około 1000 sympatyków, to dziś została nas się mała garstka. Roboty innych organizacji oprócz naszej i N. Z. R. tu niema. Kolportujemy „Robotnika“ około 40 NN., regularnie co miesiąc wpływają stale wkładki partyjne, założyliśmy kasę więźniów politycznych, żeby w razie wyspy mieć czym się biedzie nie dawać. Choć mało nas jest, ale żeśmy stali, więc nas nie jest w stanie rozbić. Rząd carski myślał, że już nas wszystkich wyłapał i do kazamat pozamykał, ale jakoś przetrachował się, bo on drzewo tylko ściał, a pień się pozostał i dziś zaczyna znów nowe latorośle wypuszczać i już może po niedługim czasie zobaczymy te siły, na które żeśmy tak długo z upragnieniem czekali. „Choć nas więżą i kuja w kajdany, nam nie straszny bagnetów las, my na walkę pójdziemy z tyranem, nie nie zdoła powstrzymać nas“, bo wiemy sami, że z czasem pęknie ta obroż żelazna, a wtenczas wybuchnie ten upragniony wulkan i swą lawą zaleje całą powierzchnię. Bo lud dalej tak żyć nie może w tym jarmzie, jakie go obecnie gniecie. Dziś każdy łotr ma robotnika za nic. Popatrzmy na życie fabryczne, jak ludzie tam jęczą w tym jarmzie. Każdy szubrawiec majster obchodzi się z robotnikiem jak z bydłem. A mianowicie w fabryce Rubina na szpinerni pracują robotnicy młodociani od lat 12-18. I ten łotr szpiner dopuszcza się bicia nad nimi, popycha ich, odgraża się i mówi robotnikom tak: dziś nie są te czasy, które kiedyś były; dziś to już po weselu, dziś panami to my majstrowie i rzadzić i bić możemy, bo na to prawo mamy, bo wy od nas zależy. Więc my, towarzysze, mamy znieść obelgi od takich łotrów, jak panowie Borsztajni, panowie Zyberci! Nie, my powinniśmy się raz otrząsnąć z odrętwienia i koniec położyc temu. Wyzwolenie robotnika zależy jedynie tylko od samych robotników. Stawmy swe żądania śmiało, bo być może, że jutro nas powoła do nowego życia, kiedy będziemy musieli znów walczyć o nasze święte prawa, które były tyle razy krwią naszą zroszone.

W fabryce Firstenwald a robotnicy pracują po 15 godzin dziennie i cóż mają za swoją pracę? Fabrykant ich oszukuje na każdym kroku, np. na oddziale strzygalni, tam robotnik zarabia za 10godzinna pracę 60 kop., a co więcej, robią ponad 10 godzin (zawsze muszą pracować do 10 wieczór), za godzinę pofajerantową płaci im 5 kop., tj. jeszcze o 1 kop. mniej, jak za zwyczajna. Ma się rozumieć, robotnik ciemny pracuje prawie za darmo na dzieci fabrykanckie, gdy jego dzieci z upragnieniem czekają kawałka czarnego chleba. Są u nas robotnicy, którzy nie dają sobie tego wytłumaczyć, że ten zdzierca z nich żyje. Kiedy zobacza fabrykanta na podwórzu fabrycznym, to na sto kroków czapkę zdejmują przed nim, po łapach go liża. Nie dziwi nas to, bo są to robotnicy więcej, którym kler zawsze z ambony do neha dzwoni i uczy ich praw boskich i mówi im co niedziela, że co boskie, to Bogu się należy, a co pańskie, to panom, a co carskie, to carowi, że robotnik nigdy nie powinien przeciw panom swym występować, bo jeżeli oni co niedobrze robią, to ich jeden pan Bóg ma prawo ukarać, a robotnikowi zabroniono jest szemrać przeciw panom swym. Ale zdaje nam się, że i wy kiedyś, czarne kruki, odpowiecie za to przed ludem, bo lud długo nie będzie znosił tej czarnej doli, jaką dziś mamy na świecie. Bo dziś robotnik ciemny, to daje się wam łatwo wyzyskiwać; ale przyjdzie chwila, że i on kiedyś zedrze z oczów tę maskę obłudną, śmiało zażąda praw swoich i krzyknie: Koniec obłudzie, śmierć ciemiecóm wszelkim.

Chcielibyśmy też co powiedzieć i o fabryce Landsberga. Tu utrzymują rygor panowie majstrowie i obchodzą się z robotnikami w sposób nieludzki, wymyślają robotnikom od najrozmaitszych, jaki człowiek gorszy być nie może. I jest tam wprowadzona dwutygodniowa wypłata, a fabrykant raz zdzierca z robotników skórę, ile mu się daje,

a powtórnie to ma dubeltowy zysk, bo obrót robi temi pieniędzmi, które powinien wypłacić co tydzień. Nie dziwi nas to, że panowie przewodrzy Ch.-D. są tak czuły dla swych członków; niechaj ci sobie ręce i nogi pourabiają, a wy panowie na ich zdrowie będziecie po plebaniach szampana rozlewali. Jeżeli robotnik się spóźni o parę minut do pracy, to już go stróż nie wpuszcza do wnętrza fabryki, a musi ten robotnik stać jak pies za bramą i czeka 8-mej godziny, aż go wpuszczą. Niedosć na tym, że robotnik nie zarobi przez to, że musi półtora godzin stać za bramą, a jeszcze jest karany karą pieniężną, jest więc dwa razy karany. Jeszcze gorzej jest na szpinerni. Pracują tam robotnicy młodociani bez przerwy 12 godzin. Płacą nędźnie, tak, że ledwo starczy na życie, a w dodatku panowie szpinerzy wymagają po skończonej pracy, aby robotnicy po fajerancie przebierali śmiecie, za co im nie płacą. Przed dwoma miesiącami szpiner pobił dwóch robotników za to, że po skończonej pracy nie chcieli śmiecie przebierać. Nie koniec na tym, że ich obito, to jeszcze i z roboty wydalono. Nie zapominajcie panowie szpinerzy, że jedne prawo macie z prostym robotnikiem i to samo was czeka ze strony fabrykanta, jeżeli on wyrzuca na bruk, to bez różnicy.

W fabryce Zylbera stawiamy pod pregiarz majstra tkackiego, wielkiego łotra, który pastwi się nad robotnikami w okrutny sposób, odgraża się policją robotnikom, którzy nie pozwalają swojej osobie ubliżać, za wasy pociąga, pieść do twarzy przystawia. Prosimy panów Wagnerów, aby się upamiętali na przyszłość i porzucili pastwienie się nad robotnikami, panowie Wagnerzy nie wiedzą, lub zapomnieli, że są też robotnikami, że razem z robotnikami są bez praw wobec kapitału.

Z fabryki Ch. Rubina. Robotnikowi w apreturze urwało 2 palce u ręki, zaniesiono go do ambulatorjum, gdzie nie było żadnego zapasu, bo do obmycia zamiast karbolu przyniesiono wody ze studni, a w miejsce bandaża, to wzięto od portjera ręcznik i nim rękę obandażowali. Takie są porządki w fabryce dla robotników u p. Rubina. W tej samej fabryce syn fabrykanta Ch. Rubina zawałł jedną robotnicę, zaprowadził ją do przedziału, gdzie drzwi były zamknięte na klucz i w bliskości nie było żadnej osoby. Gdy wszedł do przedziału osobnego, to ów syn fabrykanta zamyka drzwi na klucz i odzywa się w ten sposób: jesteście tu tylko dwoje i poddać się musicz. Gdy robotnica to zrozumiała, odechnęła go, a on jej tłumaczył, że będzie miała dobrze, że jej da czterdzieści rubli. Ale robotnica rozpoczęła alarmujący krzyk, i przestraszony łotr, widząc, że swego zamiaru nie dokona, dopiero wyjął klucz z kieszeni i wypuścił niedoszłą ofiarę, i robotnica też porzuciła pracę. A jakby to mogło być zaopatrzono ambulatorjum w materiały apteczne za sumę tych 40 rb., które syn fabrykancki chciał zapłacić jako pokrycie hańby robotnicy owej! Ten fakt rzucamy w oczy panom fabrykantom. *Robotnicy.*

W pierwszej połowie grudnia w Józefowie pod Tomaszowem w apreturze Handkiego zaszedł fakt następujący: przyszedł fabrykant i powiedział, że od dnia następnego pracować mają nie 10, a 11½ godzin i zarządził w tym celu jawne głosowanie: kto za 11½ godzinowa pracę, na prawo; kto przeciw, na lewo — za bramę. Steroryzowani takim sposobem robotnicy przegłosowali 11½ godzin pracy. W fabryce Pischea zniesiono drugą zmianę i robotnicy pracują 14-15 godzin, a w sobotę 20 godzin bez przerwy. Robotnicy zarabiają po 5 rb. tygodniowo, rzadko kto rb. 5-80. Za pofajerantową pracę dostają po 2½ kop. więcej za godzinę. Tylko w paru fabrykach są robotnicze książki.

Z partji.

Zagłębie. Życie organizacyjne u nas rozwija się powoli. Przez długi czas funkcjonował tu tylko komitet okręgowy. W jesieni zorganizowaliśmy komitet Sielecki i Dębrowiecki, organizujemy nadto dzielnicę Będzińska i kolejową. Na zebraniach dzielnicowych poruszano szereg spraw. Między innymi, przedmiotem ożywionych rozpraw był na jednym z posiedzeni artykuł Czerw. Szt. „Coraz dalej w błoto“. Jednogłośnie wyrażono protest przeciwko tego rodzaju polemice, która przynosi szkodę całemu obozowi socjalistycznemu, obniżając powagę i zaufanie do partji socjalistycznych wogóle. Widzieliśmy jak towarzysze z S. D. po przeczytaniu owego artykułu rzucali z pogardą Czerwoną Sztandar na ziemię, mówiąc: „Zamiast coś robić, gryzą się jak psy“. Cała bezsensowność napasli Czerwonego Sztandaru ujawniła się zwłaszcza wtedy, gdy esdecy nawymyślawszy nam sami zaczęli prowadzić kampanję petycyjną w sprawie ubezpieczeń. W dodatku zwrócili się do naszych towarzyszy z propozycją, abysmy im w przeprowadzeniu tej akcji pomagali. Wobec zawziętej agtacji, jaka esdecy prowadzili poprzednio przeciw naszej akcji, na zebraniach dzielnicowych, zdecydowano, że wspólne prowadzenie kampanji ubezpieczeniowej wymagałoby ogólniejszego porozumienia w tych sprawach, ponieważ jednak w zasadzie esdecka kampanja ubezpieczeniowa jest tylko dalszym rozwinięciem zapoczątkowanej przez nas akcji, przeto podpisów odmawiać nie należy.

Na zebraniu O. K. R., które odbyło się w lutym, omawialiśmy następujące sprawy:

1. Kampanja petycyjna,
2. Związki,
3. Sprawa posłów do II-iej Dumy,
4. Pomoc więźniom,
5. Kolportaż Roba,
6. Zjazd.

Kampania petycyjna u nas idzie opornie, postanowiono jednak prowadzić ją dalej. Przy punkcie Związki, mówiono o konieczności wznowienia starań o legalizację związków. Potrzeba związków jest przez robotników silnie odczuwana, a związki „polskie“ coraz bardziej tracą popularność. Niedawno z okazji zatargów ze związkiem „polskim“ na kopalni Paryż, urządziliśmy masówkę przy udziale 400 osób. Towarzysze nasz zakończył przemówienie odczytaniem rezolucji w sprawie posłów do II-ej Dumi. O. K. R. postanowiło na wszystkich zebraniach przyjmować rezolucje w sprawie posłów do II-ej Dumi.

Dla usunięcia nieporządków w ściąganiu pieniędzy za Robotnika, wybrano specjalnego kasjera, przed którym kolorteryzy Roba będą odpowiedzialni. Omówiono szeroko sprawę organizacji zebrań przedjazdowych, oraz zbierania pieniędzy na Zjazd. Postanowiono troskliwiej niż dotąd zbierać wiadomości o uwieczonych i zesłanych i dostarczać ich adresów organizacjom pomocy dla więźniów.

Pabjanice. Po długiej apatii i bezradności już od wiosny dało się zauważyć w masach szerokich zainteresowanie sprawami społecznymi. Nasza pabjanicka organizacja robiła co mogła w tym celu, ażeby to zainteresowanie wyzyskać na korzyść partji, ale najwięcej stał nam na przeszkodzie brak wydawnictw partyjnych. To też komitet pabjanicki od czasu do czasu tę sprawę poruszał i zwracał się do Łodzi, ażeby częściej wychodziły odezwy i Łodzianin, bo bardzo się dawał odczuć brak pisma agitacyjnego, nawet ostatnia Konferencja to wszystko stwierdziła. Robotnik b. rzadko wychodzi to też nieraz powstaje z tego powodu rozgoryczenie towarzyszy partyjnych. Zainteresowanie sprawą robotniczą objawia się coraz wyraźniej. Sprawa związków zawodowych, instytucji oświatowych, sprawy fabryczne, jak kasy chorych, podwyżka płacy, zmiana warunków fabrycznych na lepsze, są szeroko wśród robotników omawiane, ale świadomi robotnicy rozumieją dobrze, że zło można usunąć tylko przez walkę szerokich mas, to też towarzysze partyjni starali się nieustannie oświecać robotnikom ustnie, że tylko przez organizowanie się w silną partję socjalistyczną, będziemy silni. Daje się bardzo odczuwać potrzeba zjednoczenia ruchu socjalistycznego, od czasu do czasu są prowadzone dyskusje z towarzyszami S. D., ale towarzyszy S. D. trudno przekonać, bo wciąż w nich przyjezdni agitatorzy wmawiają, że P. P. S. nie jest partją socjalistyczną, że wyrzekła się walki rewolucyjnej; że związki zawołowe bezpartyjne nie są klasowe i wiele innych rzeczy, a towarzysze S. D. są mało wyrobieni i brak w nich samodzielnej inicjatywy, to też w takie kłamstwa niektórzy jeszcze wierzą. Wina spada na kierowników s. d. za ich politykę sekiarską. Wszyscy robotnicy świadomi powinni dążyć do tego, ażeby nastąpiło jaknajprędzej zjednoczenie socjalistyczne, bo dziś nie czas na prowadzenie bezowocnych dyskusji i dzielenie się na partje i partyjki. Dziś potrzeba silnej organizacji, któraby mogła zadość uczynić takim potrzebom, jak walka podeszła zbliżających się wyborów do Dumi i samorządu miejskiego, jak walka o związki zawodowe, o wpływ w instytucjach oświatowych i t. d. To też partja stara się robić w tym celu co może, stara się uporządkować niektóre rzeczy wewnątrz partji, żeby wytworzyć działalność więcej sprężystą, któraby mogła przyczynić się do zorganizowania szerszych mas robotniczych. Są rozmaite przeszkody: po części apatia jednostek, brak zaufania, które nieraz sprowadzają jednostki z drogi, tchórzostwo, brak opłacania regularnie składek. Co do działalności naszej organizacji pabjanickiej, to perjodycznie odbywają się zebrania komitetu dzielnicowego i partyjne. „Robotnika“ rozchodzi się 80 N. N., mamy ścisły kontakt z szerokimi masami w fabrykach, a także mamy wpływ w instytucjach oświatowych, sklepach spożywczych. S. D., mają organizację bardzo małą, na pół luzną, idzie zamiana pism partyjnych. S. D.-cy na instytucje legalne i szerokie masy wcale wpływu nie mają. F. R., wcale nie istnieje w Pabjanicach, a N. D. zupełnie straciła swą popularność między robotnikami. Rozbitki, n-deji żyją jak błędne owce i niewiedzą, co mają robić, bo teraz odczuli swoją robotę lamistrejrowską na własnej skórze. Niektórzy z nich chcą odbudować N. Z. R., inni marzą o stworzeniu nowej partji, albo o zmianie programu N. Z. R., mimo to wszystko są zawsze na

usługach kapitału i inteligencji burżuazyjnej i o wszystkim donoszą rozmaitym dyrektorom i innym panom i chcieliby za wszelką cenę sprokować socjalistów. Ich cel to walka z socjalistami, sami nic nie robią, tylko dużo krzyczą, uważają się za partję robotniczą, a wszędzie walczą z zasadami polityki robotniczej, czy to w związkach zawodowych, czy to w instytucjach oświatowych, czy w spółkach spożywczych, co się ujawniło na zebraniach tych instytucji w Pabjanicach. Co się tyczy Ch. D., posiada tu około 400 kilkudziesięciu członków. Są to ludzie najciemniejsi, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o ruchu robotniczym. Szerszej działalności wcale nie ujawniają, jak tylko czasem przedstawienie teatralne (obrona Częstochowy) i zabawy, które się nie mogą odbyć bez wódki i awantur. Co się tyczy stosunków fabrycznych, panuje tu istna orgja, wszędzie samowola majstrów i administracji, jak wydalanie robotników jest na porządku dziennym, za najmniejsze przewinienie, pisanie kar i wymyślanie w najokropniejszy sposób, toteż nieraz daje się zauważyć, jak biedna robotnica albo robotnik łyzy wylewa z powodu krzywd, które na każdym kroku mu wyrządzają. Najgorsze stosunki panują tu w tkalniach zarobkowych, zarobek wynosi od 2 do 4 rubli tygodniowo. W dużych firmach, jak Krusche Ender i firma R. Kindler zarabia większość od 3 do 6 rb. tygodniowo. W ostatnim czasie nastąpił wielki kryzys w tkalniach zarobkowych, całe setki robotników są bez zajęcia — z tego straszna nędza i rozgoryczenie. Co do tych krzywd robotnik do właściciela pozałic się nie może na administrację, bo jak idzie do fabrykanta, to ten nie raczy go nawet wysłuchać i nieraz w brutalny sposób wyprasza od siebie. To też od czasu do czasu zwracają się robotnicy do inspektora fabrycznego, a to ostatnie nigdy nie wychodzi na korzyść robotnikom. To też robotnikom nie nie pozostało, jak organizować się i prowadzić walkę na śmierć i życie z tą zgrają kapitalistów i ich obrońcami, to też w obawie przed buntem robotników: firmy Krusche Ender, Faust i Szwieigert pokazują swe dobre serce i czyniąc robotnikowi filantropję, sprowadzają za nieco mniejszą cenę, niż na rynku, kartofle, kapustę, a także węgiel, byle by sobie zjednać w ten sposób robotników. Wszelki przejaw ruchu strejkowego starają się wszelką siłą stłumić za pomocą policji i szpicłów fabrycznych i pomścić się na najwięcej energicznych robotnikach. Do najgorszych należą w Pabjanicach: Dyrektor firmy Krusche Ender W. Drze wiecki, jest to istny kat na robotników, a w fabryce Fausta, dyrektorem jest syn właściciela Moryc Faust, człowiek bardzo ordynarny, który ośmiela się robotników popychać i wymyślać od najgorszych. Za najważniejsze na dziś uważać należy żądania robotników: unormowanie dnia roboczego, bo w niektórych tkalniach zarobkowych pracują po 11, 12 i 13 godzin dziennie (w soboty i przed świętami po 9 godzin), a także wynagrodzenia za czas czekania na materiały; tam gdzie pracują na akord, to jest przeważnie w tkalniach zarobkowych unormowanie płacy podług cenników; żądania przedstawicielstwa robotniczego, t. j., ażeby wszelkie sprawy załatwiane były przez przedstawicieli robotniczych z administracją fabryczną wspólnie. U nas jest duże zainteresowanie przyszłym zjazdem, ostatnimi czasy nawiązano organizację w Zduńskiej Woli. Nastrój mas więcej podniesiony, jest nadzieja, że robota partyjna rozwinie się szerzej.

POKWITOWANIA.

Ł. K. R. kwituje za styczeń: Ser. 1382 N. 20 Koło Mł. Rob. rb. 1:60; N. 21 Bałuty — 60; N. 23 Gajera 1:30; N. 24 Gajera — 45; N. 25 Zgierz 1:60; N. 26 Gajera — 90; N. 29 Prawa 1:20; Ser. 1382 N. 21 Fachowa — 32; N. 27 Bałuty — 25; N. 28 Karol. — 40.

Z. O. Z. kwituje: Kopenhaga fr. 37:30; tow. G. (Szlązłk pruski) 2— (pod. part.); lista N. 2:9 3— (Szlązłk pruski); Kraków (przed. dochod.) na Zjazd 348:31; Paryż 50— (pod. part.); Kopenhaga 37:30; Berlin: Pod. part. m. 12—, lista N. 258 18—; Leodjum fr. 32—; Kopenhaga 21:90; Kjobenhavn 7:58.

P. P. S.

Towarzysze! Gotujmy się do Pierwszego Maja!
Uświadamiajmy ciemnych! Budźmy śpiących!
 Niech w dzień Święta Majowego staną warsztaty i fabryki, huty i kopalnie!
 Niech nad świętującymi dzielnicami robotniczymi powiewa dumnie nasz sztandar czerwony!

Niech żyje strejk powszechny Pierwszego Maja!